Nr. 129. We Lwowie Środa dnia 9. Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego”, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 cnt. od wiersza.

**!!!Czas odnowić przedpłatę!!!**

## Porażka ministra pruskiego.

Lwów 8. maja.

W sejmie pruskim zaszedł wypadek nadzwyczajny — minister pruski znalazł się ze swojem zapatrywaniem w mniejszości. Wypadek ten nazwaliśmy nadzwyczajnym, a jest on nim dlatego, ponieważ sejm pruski, dzięki związkowi tak zwanych stronnictw kartelowych od długiego szeregu lat tak powolnem jest narzędziem w rękach rządu, tak posłusznym się okazał jego zachciankom i kaprysom, że zaprawdę dzień, w którym sejm pruski zdobył się na przeciwne od ministerjalnego zdanie, czerwonym ołówkiem winien być podkreślony w pruskiem kalendarzu parlamentarno-państwowym. Nad Spreą wypadki takie nie często się wydarzają, a muszą widocznie zachodzić okoliczności niezwykłe i nadzwyczajne, jeżeli się sejm mógł zdobyć na opozycję. Że tym razem okoliczności były w istocie niezwykłe i nadzwyczajne, to pewna. Na porządku dziennym stał wniosek posła Rickerta, ze stronnictwa wolnomyślnego, dotyczący tworzenia okręgów prawyborczych dla wyborów izby poselskiej. Ostrze wniosku skierowane było przeciw rządowej tak zwanej geometrji wyborczej; opierał on się na licznych skargach i zażaleniach komitetów wyborczych na organa rządowe, które dowolnie według własnego upodobania i widzimisię tworzyły okręgi prawyborcze i w ten sposób umożliwiły w przeważnej części zwycięstwo kandydatów kartelowo-rządowych.

Przeciw temu wnioskowi najzupełniej słusznemu i uzasadnionemu, wystąpił z całym zapałem i całą energią wiceprezydent ministerstwa pan v. Puttkamer, a wystąpił przeciw wnioskowi z taką siłą, z takim zasobem argumentów, że pruska izba posłów najzupełniej została przekonaną o... słuszności wywodów pana Rickerta i przyjęła jego wniosek.

Pan v. Puttkamer, będąc już od dawna w kondycji u księcia Bismarka, stara się teraz we wszystkiem naśladować swojego pana i mistrza i przyjął już nawet jego maniery w zachowaniu się w obec parlamentu. Zapomina jednak pan wiceprezydent ministerstwa o tem, że *quod licet* Bismarkowi, *non licet* Puttkamerowi. Książę-kanclerz może sobie czasem pozwolić powiedzieć izbie posłów, co mu się podoba i to mu uchodzi bezkarnie, izba nie odważy się mieć przeciwnego zdania, ale jego zastępca w ministerstwie państwowem nie wyrobił sobie jeszcze ani tej wyjątkowej pozycji, ani tego ekscepcjonalnego stanowiska. Pan v. Puttkamer zapomniał o tem i wystąpił przeciw wnioskowi natychmiast po jego pojawieniu się, nim jeszcze poseł Rickert miał sposobność go uzasadnić i oświadczył kategorycznie, że tego rodzaju wniosek jest wmięszaniem się sejmu w atrybucje korony, że reprezentacja kraju nie ma prawa dawać rządowi ogólnych wskazówek co do wykonywania ustaw, że w myśl artykułu 45. konstytucji, tylko królowi przysługuje naczelne prawo nadzoru w sprawach administracyjnych, że więc wniosek pana Rickerta uważać należy za zgubny wykwit wybujałego parlamentaryzmu, który według zapatrywania rządu nie powinien nawet być poddany dyskusji.

Takie zapatrywanie ministerjalne wywołało niemałe zdziwienie w całej izbie, a szczególnie na ławach większości rządowej. Przedewszystkiem narodowo-liberalni, stanowiący rdzeń stronnictw rządowych, byli zafrasowani teorjami parlamentarno-państwowemi wiceprezydenta ministerstwa pruskiego. Byli oni wprawdzie dotychczas bardzo posłuszni rządowi, ale do tej jeszcze nie doprowadzili abnegacji, aby wyrzec się wszelkiego wpływu i głosu w sprawach państwowych. Trudno się więc dziwić, że się tym razem przychylili do słusznych wywodów opozycji, która, powołując się na postanowienia artykułów 61, 81 i 82, konstytucji, wykazała, że sejmowa reprezentacja krajowa ma prawo i obowiązek krytykować i naprawiać fałszywe postępowanie rządu, czy to przez wyznaczenie komisyj śledczych, czy też przez przekazanie ministerstwu odebranych dokumentów i zażądanie wyjaśnienia na wniesione zażalenia, czy też wreszcie przez oskarżenie ministrów o naruszenie konstytucji. Jeżeli zaś takie i podobne prawa przysługują parlamentarnej reprezentacji krajowej, natenczas jej także nikt nie może odmówić prawa wezwania rządu, ażeby ściśle przestrzegał przepisów prawnych, jak w danym razie co do okręgów wyborczych. Wolnomyślna ta argumentacja musiała tem snadniej trafić do przekonania izby, ile że praktyka taka, jak to przypomniał poseł Rickert, bynajmniej nie jest w historji parlamentaryzmu pruskiego żadną nowością.

Już bowiem 1861 r., kiedy przy wyborach do sejmu pruskiego w powiecie brodnickim zaszły rozmaite nadużycia z zastosowaniem t. z. geometrji wyborczej, wniósł poseł polski p. Łyskowski wniosek, wzywający rząd, ażeby wydał rozporządzenia, zabraniające władzom administracyjnym tendencyjnie odgraniczać okręgi wyborcze. Owczesny minister spraw wewnętrznych Schwerin w wniosku takim nic nie upatrywał zdrożnego i owszem oświadczył, że rząd chętnie się zgodzi na uregulowanie sprawy w myśl wnioskodawcy, a izba deputowanych bez dyskusji przyjęła wniosek Koła polskiego. Jeśli dzisiaj tak p. Puttkamer, jak stronnictwo niemiecko-konserwatywne jest innego zdania, to dowodzi to tylko, że prawa parlamentu i sejmu, dzisiaj już się nie cieszą takiem uszanowaniem jak przed dwudziestu siedmiu laty.

Siła tych argumentów jest w istocie zbyt przekonywującą, a atak pana wiceprezydenta ministerstwa na wolność i prawa i tak już dość szczupłe i skromne parlamentu pruskiego, zbyt był nieuzasadniony, aby nawet najzagorzalsi przyjaciele rządu nie stanęli w ich obronie. Nationalliberały stanęli też po stronie opozycji i pan v. Puttkamer poniósł porażkę.

Łatwo sobie wyobrazić, co za lament powstał w prasie oficjalnej. W istocie jestto niesłychany „skandal,“ aby w sejmie pruskim znalazła się opozycja w większości! Gromy i błyskawice spadają też teraz na głowę opozycji. Wątpić należy czy stronnictwa, które spowodowały porażkę parlamentarną pana wiceprezydenta ministerstwa zbytnio sobie wezmą do serca gniew gadzinowy, ale też z drugiej strony nie jesteśmy na tyle pesymistami, aby uwierzyć, że jedno głosowanie w sprawie bądź co bądź podrzędniejszego znaczenia, mogło trwale zmienić ugrupowanie kartelowych stronnictw w sejmie pruskim i wywołać przesilenie ministerjalne w duchu konstytucyjnym. Co najwięcej może książę Bismark zamienić pana Puttkamera na Bennigsena lub Miquela i na tem wszystko byłoby skończene!

## Rosja i Niemcy.

Skutki „angielskiej wizyty“ — piszą dosłownie *Hamburger Nachrichten* we wstępnym artykule pod powyższym nagłówkiem — drukując ową angielską wizytę z łatwo zrozumiałą tendencją bismarkowską w przytocznikach — zaczynają dawać się odczuwać coraz wyraźniej. Oczywiście tylko w prasie, gdyż po za jej obrębem nikt z goła ani oczekiwał ani nie mógł oczekiwać — jakichś następstw z tego zdarzenia — a to zarówno z motywów politycznych, jak w obec stanowiska angielskiej monarchini w obliczu jej domowych władz rządowych. Lecz w organach demokratyczno-angielsko-międzynarodowego aljansu odbywają się obecnie formalne wyścigi o uzyskanie wiadomej nagrody, naznaczonej dla najznakomitszych prac na polu p o d e j r z y w a n i a c a r a i i n t r y g p r z e c i w R o s j i. Uwagi godną rzeczą jest przy tem wszystkiem, że agitacje rzeczone nie wspominają już — jak to dawniej bywało — o miłości pokoju Aleksandra III. i nie ograniczają się na gruntowaniu swoich obaw na słabości cara w obec wpływów panslawistycznych — lecz wprost obwiniają go o zamysły wojownicze przeciw Niemcom...

Na poparcie tego twierdzenia przytacza kartelowy ten organ niemiecki — który, jak widzimy, pisze obecnie tak, jak gdyby rywalizował z brukselskim *Nord*'em o honor obrony interesów Rosji w obec Niemców — następujący ustep z *Voss. Ztg.*: „Przy jakiej to sposobności udowodnił car, że żywi inne zapatrywania, aniżeli panslawiści? Cała polityka panująca w Rosji od chwili wstąpienia na tron Aleksandra III., jest jednym łańcuchem robót panslawistycznych. Wszak to dzisiejszy car jeszcze jako następca tronu zakazał był w swoim domu, aby rozmawiano po niemiecku. On to był za panowania swojego ojca, ogniskiem całego ruchu panslawistycznego. On właśnie krytykował najsurowiej traktat berliński i tylko wyraźny rozkaz ojca skłonił go, że powracając z Cannes, złożył kurtoazyjną wizytę cesarzowi niemieckiemu. On także nadał polityce rosyjskiej barwę panslawizmu, faworyzując ją takim ukazem o cudzoziemcach i translokacjami wojsk swoich... on wreszcie nie robi wcale ze swoich zapatrywań tajemnicy, czy to w Niemczech wywołuje radość lub gniew...“

Każdy nieuprzedzony, albo powiedzmy raczej, n i e z a p r z e d a n y Rosji dziennikarz niemiecki musi przecie przyznać, że kiedy jak kiedy, a tym razem *Voss. Ztg.* bardzo zręcznie i z prawdą zgodnie zcharakteryzowała a n t i n i e m i e c k i e tendencje obecnego cara. Popatrzmyż teraz, jak rusofilskie *Hamb. Nachr.* usiłują zbijać powyższą argumentację. Gdyby to wszystko nawet było prawdą — powiadają — jak jest nieprawdą, względnie „przekręconem;“ car rzeczywiście opierał się ugiąć karku przed supremacją niemiecką — to z jego stanowiska byłoby to rzeczą zupełnie zrozumiałą— lecz i w takim razie nikt nie miałby prawa posądzać go o wojownicze plany przeciw Niemcom. Atoli wrzekoma ta animozja cara nigdy nie była udowodnioną i opiera się ona na niczem nieporęczonych, anegdotarnych tradycjach, a nie posiada w oficjalnej postawie tego monarchy żadnego ugruntowania.

Co więcej, wszakże przed kilku tygodniami po zgonie ces. Wilhelma i zmianie tronu w Niemczech dał on przyjaznym uczuciom i zamiarom swoim taki wyraz, który wszędzie musiał wywołać przekonanie, że car faktycznie uczciwie i szczerze myśli. Jeśli w obec tego wszystkiego twierdzenia a n g l o f i l s k i e j prasy wydają się swawolnemi i złośliwemi, to należy tylko uprzytomnić sobie nadto słowa ks. Bismarka z wielkiej jego mowy w d. 6. lutego br., aby rozeznać najzupełniej, że się tu ma do czynienia z kompletnie lekkomyślnemi kłamstwami tej prasy. Tu przytacza hamburski adwokat Rosji ustęp ze znanej mowy kanclerza, w której tenże zapewniał parlament, jako na ostatniej audjencji swojej u Aleksandra III najdowodniej ze słów własnych cara przekonał się, iż tenże nie żywi wojowniczych tendencyj przeciw Niemcom, bynajmniej nie ma zamiaru atakować Niemców i w ogóle nie myśli wytaczać wojny zaczepnej. Kanclerz dodał również, że słowom cara wierzy i ufa absolutnie — nie wierzy natomiast prasie rosyjskiej. — Owóż od tego czasu — kontynuują rzecz *Hamb. Nachr.* — nie zdarzyło się nic takiego, co usprawiedliwiałoby przypuszczenie, że Bismark dziś inaczej o carze myśli, jak przed trzema miesiącami. Powołanie do służby carskiej osobistości, znanych z nienawiści swej do Niemiec, nie jest żadnym kontrdowodem, bo poważny polityk nie dostrzeże w tem nic innego, jak tylko oznakę, że car przez jakieś wpływy był poprostu zmuszony uczynić ustępstwa, które jednak w obec jego pokojowych aspiracyj nic nie znaczą. Bo i pocóż w ogóle — pytamy raz jeszcze — miałaby Rosja prowadzić z nami wojnę? Z powodu swej polityki bałkańskiej, z powodu Bułgarji? Z pewnością nie — w s z a k t a m n i e w y s t ę p u j e m y p r z e c i w j e j p l a n o m, l e c z w s p o m a g a m y j e r a c z e j! I dla dodania siły temu zapewnieniu znów powołuje się to pismo na mowę Bismarka w parlamencie, wypowiedzianą przezeń w styczniu 1887 przy sposobności rozpraw nad przedłożeniem wojskowem. Wówczas to wyraził się kanclerz ze zwykłą mu otwartością, że Bułgarja jest dla Niemiec kompletnie obojętnym kraikiem; nic a nic go nie obchodzi, kto tam rządzi i co wogóle z nią się stanie, nawet cała kwestja wschodnia nie jest dla Niemiec jakąś kwestją wojenną i z tego powodu dyplomacja nie da się nikomu pociągnąć za szyję do walki z Rosją, której przyjaźń dla Niemiec bez porównania więcej warta niżeli przyjaźń takiej Bułgarji i jej wszystkich protektorów. Celem polityki niemieckiej — prawił kanclerz dalej — jest utrzymywanie możebnej harmonji pomiędzy przeciwnemi interesami Rosji i Austrji, tem samem zaś utrzymywanie pokoju w Europie.

Nie należy przypuszczać — konkludują *Hamb. Nachr.* — jakoby wizyta angielska nadała obecnie inne cele polityce niemieckiej. Również nie pogorszyły się wcale szanse utrzymania pokoju. Co prawda — Austrja kazała zawotować swej reprezentacji ludów, znaczny kredyt wojskowy, we Włoszech C r i s p i usprawiedliwiał bezczynność ekspedycji włoskiej w Afryce koniecznością trzymania wszystkich sił państwa w pogotowiu dla c e l ó w e u r o p e j s k i c h, a Anglja żąda od swego parlamentu wysokich sum na pomnożenie swoich sił zbrojnych — mimo to jednak zewsząd słychać zapewnienie, że zbroją się na wojnę, aby tem pewniej utrzymać pokój. Uwierzyć temu można snadnie. Żadne bowiem państwo n i e m a widoków korzyści z wojny europejskiej, natomiast wszystkie r y z y k o w a ł y b y wiele, odwołując się do miecza. J e d y n y m wyjątkiem w tej mierze A n g l j a — i faktu tego nie należy nigdy spuszczać z oczu....

## Z Watykanu.

W sprawie układów donoszą do *Corr. de l'Est* pod datą 1. maja. co następuje:

Układy między Watykanem a Petersburgiem postępują wciąż naprzód. Układy te prowadzi Monsignore Agliardi, sekretarz kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, następca msgr. Galimbertiego z jednej strony, a cesarsko-rosyjski podkomorzy Izwolski z drugiej strony. Temu ostatniemu dopomaga półurzędownie p. Buteniew, *charge d'affaires* w Watykanie za czasów zawarcia konkordatu z 1. stycznia 1881 r. Przeczą temu tak w rosyjskiej ambasadzie, jak i w Watykanie, jakoby rokowania obracały się około kwestji używania rosyjskiego języka w nabożeństwie dodatkowem i około przywrócenia konkordatu z roku 1883. Co się tyczy punktu pierwszego, to rząd rosyjski domaga się faktycznie ustępstwa ze strony Watykanu i żąda w p r o w a d z e n i a j ę z y k a r o s y j s k i e g o do nabożeństwa dodatkowego. I w tem leży cała trudność. W Watykanie obstają całkiem słusznie przy tem, ażeby Rosja zamianowała naprzód urzędowego pełnomocnika przy Stolicy św. Uważają to w Watykanie jako konieczność, a bez wątpienia leżałoby w interesie Rosji, gdyby w tym względzie poszła za przykładem Prus.

Obrońcy porozumienia Watykanu z Rosją podnoszą, iż Rosja powinna uznać różnicę, jaka zachodzi między kwestją polską a ogólną polityką. Jeżeli rząd rosyjski utworzy urzędową reprezentację przy Stolicy św., to katolicy na Wschodzie będą mieli z pewnością większe zaufanie do rosyjskiej polityki. W chwili, w której polityka bałkańska jest tak ściśle związaną z rozwojem religijnych wpływów, wydaje się rzeczą niepojętą, dla czego Rosja nie chce podporządkować kwestji polskiej w właściwem tego słowa znaczeniu, interesom jej całego wpływu na Wschodzie, który po ostatecznem porozumieniu się z Kurją wzróść musi. Tu leży cała trudność, z którą ma do walczenia polityka rosyjska. Dla patrzącego na te sprawy z wyższego stanowiska nie może ulegać wątpliwości, iż zbliżenie się do Watykanu może wyjść tylko na korzyść akcji rosyjskiej na Wschodzie. Tu leży bez wątpienia klucz do rozwiązania zagadki, a pomyślny wynik wschodniej polityki rosyjskiej zależy w niemałej części od tego.

Co się tyczy stosunków między Watykanem a rządem angielskim, najświeższe doniesienia z Rzymu są dokładniejsze. W tej mierze bowiem piszą: „Potępienie planu kampanji i *boycottage* w Irlandji przez kongregację św. Officium zadziwiło wszystkich, gdyż nikt nie domyślał się, że po wyjeździe ks. Norfolk tak bardzo ściśle stosunki istniały między Londynem a Watykanem. Pokazało się, że książę gdy opuszczał Rzym powierzył był kapitanowi Ross, swojemu sekreta-



## Lwowskie spacery.

I.

(*Ogród Jabłonowskich. — Ogród pojezuicki. — „Kaiserwald.“ — Zboiska. — „Veteranische Höhle.“ — Strzelnica. — Wały. — Posąg hetmana.*)

Gdy wiosna roztoczyła na okół swe powaby, czas i nam opuścić mury starego Lwowa i świeższem odetchnąć powietrzem. Są ludzie, którzy nigdy nie odczuwają potrzeby przechadzki, dla których zamiejska wycieczka jest postrachem, a wały hetmańskie lub szkarpy zupełnie odpowiedniem miejscem do zaczerpnięcia „świeżego“ powietrza.

Są to autochtoni Lwowianie z krwi i kości, potomkowie tych mieszkańców naszego grodu, którzy po koniec ośmnastego wieku, obywali się bez miejsca publicznej przechadzki. W śródmieściu ścieśnionem przez mury i wały, nie myślał nikt o marnowaniu miejsca na skwery — mieliśmy, za to *intra muros* kilka cmentarzy... Na przedmieściu ogrody otaczające każde prawie domostwo, wystarczały najzupełniej jego właścicielom.

Z końcem ośmnastego wieku słyszymy dopiero o kilku miejscach spacerowych we Lwowie. Były niemi: ogród Jabłonowskich, ogród pojezuicki i kilka innych miejsc, w których się gromadziła publiczność z najrozmaitszych klas społecznych. Nie da się zaprzeczyć, że Niemcy byli jednymi z najgłówniejszych inicjatorów w tym kierunku. Zakładanie ogrodów i przechadzek publicznych było jedną z bardzo nielicznych zasług, jakie nasi cywilizatorowie położyli w obec Galicji.

Ogród Jabłonowskich przytykał do pałacu, będącego własnością tejże rodziny, od roku 1510. Założycielem pałacu i ogrodu był Jan Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, oraz hetman W. koronny i do roku 1778 własność ta pozostała w rodzinie hetmana. Później zakupił ją rząd, pałac zamieniono na koszary, zaś ogród (już w wieku XIX.) na plac ćwiczeń wojskowych. Dla lwowskiego towarzystwa, ogród Jabłonowskich miał pewne historyczne znaczenie, mianowicie od chwili, gdy cesarz Józef II. w czasie swego pobytu we Lwowie w r. 1783 dokonał na tem miejscu dzieła pojednania między macochą a pasierbicą, które żyły od wielu lat w zaciętej nienawiści. Były niemi kasztelanowa Konstancja Bilska, dama gwiaździstego krzyża i pasierbica jej Teofila. Znalazł się nawet natchniony rymoroba, który całe to zdarzenie opisał w szumnym wierszu w polskim i łacińskim języku. Nieznany ów wieszcz opiewa ogród Jabłonowskich w następnej strofie:

„Kędy leży przedmieście tuż przy górach blisko,
Tam pałac Jabłonowskich z obszernym ogrodem,
Gdzie ulicami chodzić można w spieki chłodem,
Tam wzniosłe w niebo lipy wzywają słowiki,
Tam niedaleko mruczą z opoki strumyki,
Tam ogromne dźwigają góry w obłok karki.
Zkąd Turek już gotował arkany na barki,
Burzliwe z śmiercionośnej miecąc spiżu gromy,
Czem się waliły wieże, świątynie i domy;
Tu się z całego miasta liczne państwo schodzi
I chłodnemi wieczory dzienne prace chłodzi“...

W latach 1796—1799 umieścił się na jednem ze wzgórz okalających ogród amfiteatr letni Bogusławskiego, w którym Lwowianie ujrzeli po raz pierwszy „Krakowiaków i Górali“, gdzie nieszczęsne losy „Irkahara króla Guaxary“ zajęły uwagę rozgorączkowanych widzów przez noc całą, aż promienie wschodzącego słońca zwróciły ich uwagę do smutnej rzeczywistości...

Z okien pałacu, w którym zasiada dziś komisja superrewizyjna (*superarbitrium*) i mieści się dom transportowy dla wojska, powiewają suszące się „lajbiki“ i rzemienie. Kto był raz w życiu w wnętrzu tego gmachu, ten nie zapomni nigdy panującego tam brudu i niechlujstwa.

Dawny park angielski, podzielony na ośm czworoboków osadzonych rozłożystemi lipami, które pamiętały odsiecz Wiedeńską, znikł bez śladu. Na pustym dziś placu warczy bęben, słychać miarowe kroki rekrutów, lub przekleństwo rozsierdzonego kaprala.

Ogród pojezuicki zmienił również do niepoznaki swą dawniejszą fizjognomję. Było to cieniste, gęsto staremi drzewami zarosłe ustronie, służące niejednokrotnie zakochanym parom za miejsce schadzki. Ciemne aleje utworzone ze splecionych gałęzi odwiecznych konarów mogłyby wiele opowiedzieć o czasach, gdy podczas letnich kontraktów w kasynie Hechta (dziś gmach sejmowy) odprawiały się huczne bale i zabawy.

Słyszały nie jedno wyznanie, westchnienie, przysięgę — złamaną...

Uroku romantycznego dodawały ogrodowi dwa stawki, dziś zasypane. Trzeci staw większych rozmiarów znajdywał się już po za obrębem ogrodu u stóp góry św. Jura.

Około 1820 roku stawek ten był widownią komicznego zdarzenia. Zjawił się we Lwowie przejezdny akrobata, zarazem żongler i tancerz na linie, którą rozciągnięto nad wspomnianym właśnie stawem. Lwowianie odznaczali się już wówczas wielkiam zamiłowaniem sztuki akrobatycznej i wędrowny artysta nie mógł się uskarżać na brak powodzenia w naszem mieście. Jako koronę swych nadzwyczajnych popisów zapowiedział mistrz dnia pewnego skok monstrualny, z tramboliny umieszczonej w wysokości sześciu sążni do stawu. Zbiegła się masa ciekawej gawiedzi, podziwiając odwagę skoczka, który w oznaczonej godzinie ukazał się na swem wysokiem stanowisku. Skłonił się widzom, spojrzał ku wodzie i jakby zakłopotany zbiegł spiesznie z tramboliny na ziemię. Przepadł bez wieści...

Zawiedzeni w swych oczekiwaniach goście szydzili bez litości z tchórzostwa akrobaty i dopiero ktoś roztropniejszy zdołał im wytłumaczyć, że skok z tak znacznej wysokości w wodę, której głębokość nie przenosiła jednego sążnia — byłby wprost śmiertelnym.

Lecz wróćmy do ogrodu, który po znacznej reformie w roku 1885 uległ ponownym zmianom w ostatnim lat dziesiątku. Domek szwajcarski z werandą, stojący wewnątrz obwodu restauracyjnego ma także swoją tradycię. Na jego werandzie przesiadywał często Pol Wincenty w czasie swego pobytu we Lwowie, a otoczony gronem znajomych i braci po piórze wiódł żywe dysputy w kwestjach literackich przeplatane anegdotami, które umiał zaprawić szczerym i ciętym humorem. Tu goszczono też Kraszewskiego w roku 1867; ostatnie świetne chwile tego domku przypadły na sierpień 1869 roku, kiedy to Lwów przyjmował na uroczystości unji lubelskiej braci z za kordonów wspaniałym balem. Później odbywały się tam *Schwenderbale*...

Ogród Pojezuicki był przed wiekiem miejscem zboru dla śmietanki towarzyskiej. Średnia klasa kupiła się w ogrodzie Jabłonowskich.

Niemcy trzymali się osobno.

Ulubionym ich spacerem był: *Kaiserwald* (Lonszanówka), kręgielnia w Zboiskach, wreszcie strzelnica i *Veteranische Höhle* w mieście.

*Kaiserwald*, jako najmniej od miasta oddalony, cieszył się najliczniejszemi odwidzinami spacerujących. W tamtejszej leśniczówce istniała bardzo uczęszczana restauracja. Dziś na polanie śród lasku bezkształtny posąg z piaskowca, mający przedstawiać Józefa II., duma nad dawno minioną świetnością tego ustronia. Niegdyś było to miejsce ulubione dla młodych a drażliwych pod względem honorowym Lwowian do załatwiania spraw tego rodzaju na pistolety. Piedestał monarszego posągu był bardzo dogodnym do nabijania broni itd. Pudłowano jednak tak często, tak często strzelano w powietrze, że ze względu na płoszenie ptactwa, policja musiała zabronić tej niewinnej rozrywki...

Kręgielnia w Zboiskach, znana pod nazwą *Das steinerne Wirtshaus* była Mekką dla biurokracji niemieckiej głównie z powodu odwidzin, jakiemi ją zaszczycił Józef II. w czasie swej pierwszej bytności w Galicji. Ekscentryczny monarcha zajechał niespodzianie przed tę gospodę, gdzie zastał liczne towarzystwo niemieckie, zabawiające się grą w kręgle. Cesarz przyjąwszy kulę z rąk konsyljarzowej Albrecht obalił króla i siedm kręgli. Lojalny restaurator Vogetzer na pamiątkę tak wiekopomnego zdarzenia kulę i powalone kręgle kazał oprawić w srebro. Stanowiły one relikwiarz tego zakładu, do którego co niedziela i święto ciągnęły gromady niemieckich urzędników z żonami i dziećmi.

Niższe klasy niemieckiego mieszczaństwa, wojskowi niższych stopni i drobni urzędnicy kupili się w ogródku zwanym *Veteranische Höhle* na pamiątkę jenerała Veteraniego, który odznaczył się męztwem w czasie wojny tureckiej. Lokal przyległy do ogródka znany w mieście pod popularną nazwą *Scheheli*, *Tyrego* przetrwał do naszych czasów (dziś tył realności przy ul. Kurkowej l. 7.) Odbywały się tam bale i zabawy, wśród których nie rzadko przychodziło do krwawych zajść i bójek.

Z końcem przedostatniego dziesiątka lat (po r. 1789.) powstała również w tej stronie Strzelnica miejska, w której przez długi czas żywioł niemiecki fatalnie gospodarzył.

Około 1823 roku założono w części ogrodu Strzeleckiego za staraniem profesora Ernesta Wittmana ogród botaniczny, w którym mieściło się przeszło tysiąc drzew, roślin i krzewów po większej części krajowych. Z ogrodu tego nie pozostało i śladu.

W salach towarzystwa strzeleckiego (od frontu przy ulicy Kurkowej) odbywały się jeszcze przed rokiem 1870 bale publiczne w czasie karnawału. Nowsza generacja Lwowian uznała je za zbyt oddalony i niewygodny teren karnawałowy.

Wały Hetmańskie powstały dopiero po zupełnem zniesieniu miejskich warowni. Po rozebraniu baszt i murów powstał wał wysokości 2—3 sążni, wzdłuż którego ciągnął się rów głęboki. Górna powierzchnia wału, osadzona drzewami, służyła za miejsce przechadzki, utrudnionej o tyle, iż w wale znajdywały się przerwy służące do przepędzania bydła i przechodu, nie pokryte żadnym pomostem. U stóp tej promenady szemrała Pełtew, wówczas jeszcze nie ujęta w kamienne sklepienia, lecz służąca pauprom miejskim do taniej a wygodnej kąpieli. Dwie szluzy, jedna przy ulicy Akademickiej, druga u początku dzisiejszej ulicy Karola Ludwika umieszczone, utrzymywały stan wody w pożądanej wysokości.

Tak wyglądały wały przed r. 1816.

W tym czasie za staraniem konsyliarza Reitzenheima splantowano wał wyrównując jego powierzchnię przez zasypanie rowu i urządzono w tem miejscu przechadzkę publiczną. Kształt ten zachowały Wały aż do chwili obecnej, w której ulegną ponownej przemianie. Mówiąc o Wałach trudno nie wspomnieć o dwu pomnikach, które do niedawna zdobiły tę przechadzkę. Dziś pozostał na Wałach tylko posąg Stanisława Jabłonowskiego, które dziwne przechodził koleje, zanim dostał się w to miejsce. Dzielny hetman i obrońca Lwowa stał początkowo w swej kamiennej postaci na dziedzińcu kollegium jezuickiego (dziś sądu krajowego.) Przy restauracji gmachu strącony z podstawy, lat kilka przeleżał na tymże dziedzińcu. Poczem, zapewne celem troskliwszej konserwacji, umieszczono go w rynsztoku znajdującym się na podwórku jednego z domów przy ulicy Karola Ludwika (l. 13). Tam spoczywał przez lat kilkanaście śród śmieciska i gnoju, mimo że Galicja posiadała już wówczas swego ck. konserwatora w osobie radcy i bibljotekarza uniwersyteckiego Strońskiego. Nad nieszczęśliwym hetmanem ulitował się wreszcie śp. Hipolit Stupnicki, redaktor *Przyjaciela Domowego*, którego zasługą było wydobycie posągu z tak nieschludnego schroniska i ustawienie go na dzisiejszem miejscu (w r. 1859).

S. P.

rzowi, który także jest katolikiem, dalsze prowadzenie układów. Kapitan Ross nie zamieszkał w „Hôtel de Londres“ wraz z księciem, lecz najął był prywatne mieszkanie na „via Gregoriana“ przy „Pincio.“ Jemu to powierzono zakończenie rokowań i właśnie otrzymał on listy z powinszowaniami od dworu, rządu i ks. Norfolk z powodu dokonanego przez papieża aktu w sprawie irlandzkiej. Dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zawiązane zostaną oficjalne stosunki między Anglją i Watykanem, a prawdopodobnie ks. Norfolk będzie przedstawicielem rządu angielskiego przy dworze papieskim. Układy prowadzone były nadzwyczaj biegle przez Watykan i z wyższym zmysłem dyplomatycznym. Zdołał on bowiem oddać nieocenioną usługę rządowi angielskiemu, a zarazem uspokoić narodowy ruch irlandzki. Powierzając św. Officium, stróżowi wiary i moralności, rzecz całą, Leon XIII. działał więcej jako doktor Kościoła, niż jako mąż polityczny. Odcień ten, który nie zostanie może zrozumianym przez szerszą publiczność, ma przecież wielkie znaczenie. Pozwalając ks. Norfolk odjechać przed powzięciem postanowienia: otaczając przygotowania do dekretu dotyczącego Irlandji, najzupełniejszą tajemnicą — Watykan zapobiegł wszelkiej presji zewnętrznej, tak ze strony Irlandczyków, jak ze strony rządu włoskiego, który niechętnie zapatruje się na zbliżenie się Watykanu do gabinetu Saint-James.“

## „Sytuacja europejska.“

Podaliśmy już w onegdajszym telegramie wzmiankę o artykule Ludwika Csernatony'ego o sytuacji europejskiej, zamieszczonym w organie budapeszteńskim *Nemzet*. Artykuł ten zasługuje głównie na uwagę dla tego, że jego autorem jest jeden z wybitniejszych polityków sejmu węgierskiego i że wydrukowany został w organie notorycznie oficjalnym. Mamy dzisiaj przed sobą ten artykuł i uważamy za stosowne podać z niego następujący ustęp: „Groźną sytuację czyni jeszcze ciemniejszą myśl, że po owych olbrzymich zbrojeniach, które w całej Europie ciągle i bez przerwy trwają, wojna bywa wprawdzie odraczaną z dzisiaj na jutro, że ona jednak prędzej, czy później bezwarunkowo wybuchnąć musi i wybuchnie. Należę do mężów pokoju i byłbym w interesie tegoż utrzymania skłonnym w granicach naszych interesów państwowych nawet do najskrajniejszej ugody, jestem atoli zmuszony przyznać że i ja uważam wojnę za nieuniknioną. Jestem tego pewnym, że aljans potrójny — Austro-Węgry, Niemcy i Włochy — przecież w końcu wystosuje do Rosji wspólne zapytanie co do celów nadzwyczajnych zbrojeń i przygotowań wojennych, tak bardzo groźnych dla pokoju europejskiego. A na pytanie musi koniecznie nastąpić odpowiedź, a odpowiedź ta będzie zapewne uważana za *cassus belli*. Jest to jednak ewentualność najkorzystniejsza, gdyż może ona być odroczoną do roku przyszłego. Rosja może jednak przyspieszyć wybuch wojny, wynajdując sobie na jej usprawiedliwienie jakąkolwiek sprawę, nim liga pokojowa pociągnie ją do odpowiedzialności. A wszystkie oznaki, które teraz występują na jaw na półwyspie bałkańskim wskazują, że w istocie Rosja chce wybuch przyspieszyć i że lato nie minie tak spokojnie, jak się tego spodziewa dyplomacja.“

Czy się ziszczą pessymistyczne przepowiednie polityka węgierskiego, trudno naturalnie przewidzieć. Głos jego jest jednak bardzo charakterystycznym dla usposobienia panującego w decydujących sferach węgierskich. Dyplomaci i politycy zapewniają wciąż, że sytuacja jest ciągle pokojową, że nie będzie naruszonym pokój europejski, ale najbliżsi przyjaciele tych dyplomatów i polityków z wielkiem niedowierzaniem przyjmują te zapewnienia.

## Różne losy.

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie dwoma mężami, którzy podczas rewolucji r. 1848 ważne odegrali role. Pierwszym z nich jest Karol Schurz, były minister amerykański, zamieszkały obecnie w Berlinie, a drugim Fryderyk Techow, starzec 73 letni, który przed kilku miesiącami przybył z Australji, gdzie przepędził blisko lat 40 i obecnie zamieszkuje w Lauzanie w Szwajcarji.

Winy ich były równe zupełnie. Pierwszy należał do najzagorzalszych rewolucjonistów i walczył w powstaniu badeńskiem, następnie, dowiedziawszy się o uwięzieniu zaprzyjaźnionego profesora swego Kinkla, przybył pod obcem nazwiskiem do Berlina i przy pomocy zamożniejszych kolegów z niezwykłą odwagą i roztropnością uwolnił Kinkla z więzienia i wraz z nim uciec zdołał do Szwajcarji.

Drugiego wina polegała głównie na tem, że będąc porucznikiem pruskim, podczas szturmu na cekhauz berliński, należał do najgorętszych zwolenników pokojowego załatwienia sprawy i skłonił komendanta cekhauzu, kapitana Natzmera, do poddania się i wydania cekhauzu w ręce ludu. Sąd wojenny wykluczył go za to ze stanu wojskowego i skazał go na 15 lat więzienia w fortecy. Techow zdołał jednakowoż po kilku miesiącach uciec z fortecy i udał się do Badenji, gdzie obok Schurza walczył w szeregach rewolucjonistów przeciwko wojskom pruskim. Po upadku powstania wyjechał do Australji, gdzie dotąd stale przebywał.

Dalsze losy mężów tych wielki przedstawiają kontrast. Karol Schurz dobił się po za oceanem sławy, mienia i stanowiska wyjątkowego, podczas gdy Techow w zaciszu australskiem wegetował. Schurz kilkakrotnie odwiedzał ojczyznę swoją i dzięki wpływowemu i wysokiemu stanowisku nie tylko żadnych nie doznawał trudności, przeciwnie witany bywał na każdym kroku ze czcią i honorami. Nawet książę Bismark zaprosił go w swoim czasie do siebie. Obecny jego pobyt w Berlinie jest jednym ciągiem coraz to nowych owacyj. Przed kilku dniami — jak to donoszą pisma — odbył się bankiet na cześć jego, dany przez pierwszych dostojników państwa, na którym nowy minister stanu, syn kanclerza, hr. Herbert Bismark wzniósł toast na cześć byłego rewolucjonisty z r. 1848.

Inne są losy Techowa. Po 40-letniej rozłące, zapragnął zgarbiały 73-letni starzec powrócić do ojczyzny i tamże kości swe złożyć. Zabrał więc swą córkę, przybył do Europy i zamieszkał w Szwajcarji. Ztamtąd, dowiedziawszy się o śmierci Wilhelma, wysłał do nowego monarchy prośbę o zezwolenie na powrót do kraju.

W każdym razie dziwny to zbieg okoliczności. Jednego witają z owacjami, drugiemu nie dozwalają nawet powrócić do ojczyzny. Prasa niemiecka mniej lub więcej oburzyła się na wiadomość o wznowieniu listu gończego i wyraziła przekonanie, że jedynie tylko pomyłka albo zła wola biurokracji czyn tak niewłaściwy popełnić mogła. „Czy 73-letniemu starcowi — dodaje w końcu *National Ztg.* — który z Australji przybył, ażeby naocznie przekonać się o spełnieniu młodzieńczych marzeń swych, ma wina młodości stać jako demon z ognistym mieczem na drodze do ojczyzny i zabronić mu do niej przystępu, podczas gdy dawnego towarzysza jego stolica nowego cesarstwa gości w swych murach i obdarza uznaniem?“

Jest to w każdym razie wielce ciekawy wypadek, który dziwne światło rzuca na biurokrację niemiecką, z której łona, prawdopodobnie bez wiedzy cesarza wyszło owo wznowienie listu gończego. Ciekawa rzecz, jaki koniec weźmie sprawa cała w obec głosów prasy niemieckiej, dopominających się bez wyjątku ułaskawienia i przebaczenia dla dawniejszego zdrajcy stanu.

## Z prowincji.

(▽) **Brody** 7. maja (*Wieczorek Słowackiego*). Staraniem komitetu na ten cel zawiązanego odbył się tu dnia 1. maja w sali Towarzystwa muzycznego przy współudziale orkiestry tegoż Towarzystwa wieczorek ku uczczeniu pamięci J. Słowackiego. Wykonanie programu, nadzwyczajnie obszernego, w ogóle nie pozostawiło nic do życzenia, a najbardziej zadowoliła swą grą doskonałą na fortepianie panna Hermina Wierzbicka, dalej panie Niewiadomska i Goldhaberówna i pp. prof. Szyndler i Pelikan wygłoszeniem III. sceny akt IV. z „Lilli Wenedy“, a wreszcie panna O. Wierzbicka śpiewem. W przedstawieniu amatorskiem odznaczyli się pp. Gaier, dr. Pawłowski i panie Horb. i Wierzb. Dochód czysty z wieczorku przeznaczony został dla biednych uczniów.

**Podwołoczyska** 3. maja. (*Trzeci maja*). W kościele naszym odbyło się dziś solenne nabożeństwo na pamiątkę konstytucji 3. maja. Ks. proboszcz Radziszewski w krótkich i rzewnych słowach wyjaśnił zgromadzonej publiczności znaczenie tej uroczystości.

Ze smutkiem zanotować należy, że oprócz tutejszej dziatwy szkolnej i zaledwo kilku osób z inteligencji, kościół był prawie pusty. Szkoły sąsiednie, choć w bliskości położone, nie zjawiły się, mimo, że były wcześnie o tem zawiadomione. A przecież w sercu każdego nauczyciela powinne być głęboko zaznaczone wszystkie fakta historyczne i obowiązkiem ich jest wpływać na umysły i serca poruczonej im dziatwy. Daj Boże, aby ten smutny objaw opieszałości w obec rzeczy tak świętych i drogich dla każdego Polaka nie powtórzył się na przyszłość!

## KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Stanisław hr. Badeni, poseł na Sejm, prezes rady powiat. itd., udaje się w tych dniach na pobyt kilkutygodniowy do Marienbadu.

**Nekrologja.** Róża Podraska z domu Beraunde Riesenau, wdowa po lekarzu sztabowym, przeżywszy lat 83, zmarła we Lwowie. — Wincenty Weisgerber, star. konduktor kolei czerniowieckiej, zmarł we Lwowie. — W Wierzchowni, w gub. kijowskiej, zmarł ros. jenerał-adjutant Adam hr. Rzewuski. Zmarły był rodzonym bratem powieściopisarza Henryka Rzewuskiego, a ojcem znanego komedjopisarza Stanisława.

**Kalendarz.** Sroda (9.): Grzegorza Nazja — Bożerada bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 23, zachód o godz. 7. min. 29.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Pisarzowa, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Temperatura.** Barometr opadł. Średnia temperatura była + 8·4°C., najwyższa + 10·6°C., najniższa + 5·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się dalej podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opad nieznaczny.

Z powodu, że pomimo sprzyjających warunków nie nastąpiła wczoraj pogoda, obecny stan powietrza potrwa z nieznaczną zmianą prawdopodobnie aż do końca pierwszej połowy miesiąca.

**Wycieczkę towarzyską** z muzyką wojskową urządza „Czytelnia akademicka“ w niedzielę 13. bm. za rogatkę Łyczakowską na prawo do Grunda. W programie są zabawy, tańce, ognie sztuczne i kilka niespodzianek. Udział mieć mogą tylko osoby zaproszone. Ktoby przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić do „Czytelni akademickiej“ (Zimorowicza 5) między godz. 12. a 2. Początek wycieczki o godzinie 4. po południu.

**„Harmonja“** w środę dnia 9. bm. na wysokim zamku o godzinie 6. wieczorem odegra: 1. „Vermählungs-Marsch“, Argauer. 2. Uwertura z op. „Marta, Flotow. 3. „In Reih' und Glied“, polka franc., Strobl. 4. Cavatina z op. „Foscari“, Verdi. 5. Anna walce“ z op. „Nanon“, Genée. 6. Arja i finale z op. „Łucja“, Donizetti. 7. „Grajże grajku, graj“, mazury, Wroński. 8. „Wesoły młynarz“, galop, Eilenberg. Kapelmistrz p. Józef Pistl.

**Konfiskata.** Sobotni numer *Djabła* został przez prokuratorję państwa skonfiskowany.

**Mianowanie.** Rada szkolna krajowa zamianowała Włodzimierza Janowa stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Stańkowie.

**Gr.-kat. metropolja lwowska.** Tegoroczny szematyzm gr.-kat. metropolji lwowskiej wykazuje 914 kapłanów świeckich, 13 zakonników z 11 klerykami w 5 monasterach i 19 zakonnic w jednym klasztorze. Kleryków świeckich na studjach jest ogółem 118, a 33 po skończonej teologji czeka na święcenia, między nimi jeden od roku 1877. W archidyecezji, podzielonej na 29 dekanatów, jest 747 macierzystych kościołów, 476 filjalnych a 18 kaplic. Ludność wynosi 918.375 dusz. W ciągu roku zmarło 31 kapłanów, tyluż otrzymało presbiterjat, 31 instytuowało się na probostwa, a jubilatów jest także 31.

**Zwidzenie kopalń w Wieliczce,** jak co roku, tak i w dniach 20. i 21. bm. będzie ułatwione przez urządzenie osobnego pociągu z Krakowa i oświetlenie salin.

**Nauczyciele domowi.** Rodzice niejednokrotnie mają niemałą trudność w wynalezieniu dla swych dzieci ukwalifikowanych nauczycieli domowych, a trudność ta powstaje ztąd, że nie wiedzą, do kogo się zwrócić o polecenie odpowiednich osobistości. Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przypomina tedy, że podejmując się w tym kierunku pośrednictwa, prosi zarówno rodziców, poszukujących nauczycieli dla swych dzieci, jak i pp. adwokatów i notarjuszów, potrzebujących mundantów, by zwracali się do towarzystwa (ul. Zimorowicza 5), a bez wątpienia nie zawiodą się na dokonanym przez nie wyborze.

**Z dworca kolei.** Majer Lax, czeladnik rzeźniczy ze Stryja, ścigany telegraficznie za oszustwo, został onegdaj rano na dworcu kolejowym w Krakowie przez policję przyaresztowany. Odebrano mu 148 złr. 76 ct.

**Węgrzy w Ameryce.** Wychodząca w Nowym Jorku austrjacko-węgierska gazeta donosi, co następuje: „Osobną klasę przybyszów, którzy z nadzwyczaj skromnych pierwotnie początków do wielkiego doszli znaczenia, stanowią Węgrzy. Przed dwudziestu laty należało do rzadkości, gdy jaki rodak Kossutha osiadł w Nowym Jorku, dziś mają tu Węgrzy swoją własną kolonję, swój własny przemysł, swoje kościoły, hotele, rostauracje, fabryki i gospody. Tydzień nie upływa, by setki Węgrów nie wylądowywały w Castle Garden. Przed rokiem 1874 Węgrzy tu prawie wcale nie przybywali, wyjąwszy czas bezpośrednio po walce o niepodległość w roku 1848. W r. 1872 wynosiła liczba żyjących w Nowym Jorku Węgrów około 750. Kiedy po roku 1874 Węgry, opierające do tego czasu swe bogactwo głównie na rolnictwie, utraciły swe pierwsze stanowisko, jakie zajmowały jako „spichlerz Europy“, gdy Rosja i Rumunja o nie współzawodniczyć poczęły, przybrała i emigracja Węgrów do Ameryki o wiele znaczniejsze rozmiary. W siedmiu następujących latach (po roku 1874) wzrosła liczba Węgrów w Nowym Jorku z 750 na 4011. Od r. 1880 wzrost ludności węgierskiej w Nowym Jorku wynosił 500 procent; obecnie liczy ta ludność najmniej 35.000 głów i wciąż wzrasta. Jeżeliby emigracja Węgrów do Ameryki odbywała się i nadal w tym samym stosunku, to w r. 1890 wynosiłaby ich liczba w Nowym Jorku niemniej jak 50.000.

**Emigracja.** W marcu br. wyemigrowało z cesarstwa niemieckiego za morze 10.355 osób, a w pierwszych trzech miesiącach b. r. w ogóle 17.435 osób. Z liczby tej pochodziło: z W. Ks. Poznańskiego 2.622 osób, z Prus Zachodnich 2.413 osób, a ze Szląska tylko 324 osób.

**Poseł dr. Windthorst** obchodzi w dniu 29. bm. złote swoje wesele. W dniu tym wręczy zasłużonemu jubilatowi komitet na ten cel wybrany wszelkie złożone dotąd składki na budowę kościoła P. Marji w Hanowerze. W ten sposób spełni się serdeczne życzenie dra Windthorsta; w stolicy Hanoweru powstanie bowiem nowa świątynia katolicka.

**Podwójny książę.** Do *Corr. de l'Est* donoszą z Petersburga, że car miał ochotę nadać ks. Bismarkowi tytuł księcia rosyjskiego. Dotychczas jednak zamiar ten nie został zrealizowany. Udzielenie podobne tytułu ma precedens, ponieważ w swoim czasie austrjacki marszałek Radecky otrzymał tytuł marszałka polnego rosyjskiego *ad honores* i tytuł rosyjskiego księcia.

**Dowcip** z krużganków parlamentu. Na korytarzach gmachu parlamentu opowiadają sobie, że pewien deputowany, który w tych dniach opuścił partję rządową, zapytany przez jednego ze swych przyjaciół o powód, dlaczego dalej rządu popierać nie chce, odpowiedział: „Trzy razy głosowałem wbrew memu przekonaniu i więcej czynić tego nie chcę.“ Na to odpowiedział mądrze przyjaciel: „W domu moim służyła w swoim czasie ładna pokojóweczka, która pewnego pięknego poranku, ni ztąd ni zowąd, za służbę podziękowała. Żona moja zdziwiona zapytuje o przyczynę tego kroku, a dzielne dziewczę odpowiada śmiało: „Trzy razy pana pocałowałam, a chciałabym nadal pozostać porządną dziewczyną“ Nauka moralna wypływa jasno. Tyle słów doświadczonego opozycjonisty. My jednak, dodaje *Bud. Tag.*, z którego opowieść powyższą czerpiemy, nie uznajemy słuszności argumentacji i wolimy raczej trzymać się słów pisma św., które powiada, że większa jest radość w niebiesiech z jednego nawróconego, aniżeli z trzech sprawiedliwych zasiadających po prawicy izby deputowanych.

**„Fałszywa denuncjacja.“** Pod powyższym tytułem zamieszcza organ *länderbanku*, redagowany przez znanego p. Masłowskiego, notatkę przedrukowaną z *Kur. Krak.*, redagowanego przez p. K. Bartoszewicza, ktory od czasu, gdy poszedł w konserwatysty, nazywany bywa przez p. Masłowskiego „naszym humorystą“ — dotyczącą akademickich sfer we Lwowie. W notatce tej obwiniono akademika P. iż zadenuncjował kolegę swego Serba Koszuticza, jakoby ten propagował między Polakami i Rusinami panslawizm. Niepodpisany autor opowiada, że policja poczyniła nawet odpowiednie zarządzenia i że P. przyznał się w obec dyrektora policji do denuncjacji.

Owoż rzecz się miała nieco inaczej; że *Kurjer Krak.* dał się na to złapać, to się da wytłumaczyć po części przynajmniej, że jednak organ *länderbanku*, który przecież mógł się poinformować o prawdziwym stanie rzeczy na miejscu, przedrukował tę notatkę, to tylko zła wola. Istotnie były przeciw akademikowi P. podejrzenia, ale rozchwiane one zostały jeszcze przed pojawieniem się wzmiankowanej korespondencji w *Kurjerze Krakowskim* oświadczeniem sądu honorowego, przed którym P. udowodnił bezpodstawność zarzutów. Sąd honorowy uznał P. zupełnie niewinnym zarzuconej mu nikczemności. O tem mógł niewiedzieć *Kurj. Krak.* wprowadzony w błąd przez korespondenta, ale powinien był się dowiedzieć tutejszy organ länderbanku, za nim potwarz powtórzył. Jestto istotnie fałszywa enuncjacja ale nie akademik P. stał się jej winnym, tylko organ „länderbanku“. Co prawda nie pierwszy to ani ostatni czyn tego rodzaju. Dowiadujemy się, że akademicy lwowscy, którzy sami stają w obronie honoru swego i nie pragną sukursu ze strony pp. Bartoszewicza i Masłowskiego, wystąpią z protestem przeciw podobnemu pokrzywdzeniu swego kolegi.

**70tą rocznicę urodzin** obchodził w poniedziałek d. 7. bm. prof. dr. Józef Oettinger. Profesor urodził się w Tarnowie — stopień doktora medycyny otrzymał w uniwersytecie krakowskim w 1843 r.; od 1851 r. wykłada na uniwersytecie historję medycyny, z powodów politycznych wszakże docentem tego przedmiotu został dopiero w 1868 r., a profesorem nadzwyczajnym w 1873 r. Godność tę dotychczas piastuje. Profesor jest także nadzwyczajnym członkiem Akademji umiejętności. Wydział lekarski uniwersytetu, oraz Towarzystwo lekarskie krak. obchodziły dzień urodzin zasłużonego uczonego, autora licznych prac fachowych, złożeniem życzeń i wspólną biesiadą, która się odbyła w hotelu „pod Różą“ w poniedziałek wieczorem.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** We środę po raz pierwszy „Błazen królewski“ (Hofnarr), operetka w 3 aktach A. Müllera. — We czwartek po południu o godzinie pół do 4. przedstawienie składane: 1) „Joasia płacze a Jaś się śmieje“ operetka w 1 akcie z p. Zimajer i pp. Laskowskim, Myszkowskim i Skalskim. 2) „Ciotka na wydaniu,“ komedja w 1 akcie Blizińskiego i 3) „Liska i Frycek,“ operetka w 1 akcie z panią Zimajer i panem Skalskim. — Wieczór po raz dwunasty „Hulaj dusza“ widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. — W piątek po raz drugi „Błazen królewski,“ operetka Müllera.

Zaraz po Zielonych świątkach rozpocznie się szereg gościnnych występów pani Aleksandry Lüde artystki wielkiego teatru warszawskiego.

Z końcem miesiąca wystąpi trzy razy pan Władysław Florjański z panną Heller.

**„Pospolite ruszenie“,** komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, została onegaj przedstawioną na krakowskiej scenie z wielkiem powodzeniem. Publiczność bawiła się wybornie, dzienniki chwalą a sala była szczelnie zapełnioną.

**Wystawa obrazów w Preszburgu.** W niedzielę (6. bm.) otworzono w sposób nader uroczysty, w obliczu miejscowych dygnitarzy i licznej publiczności, czwartą doroczną wystawę sztuk pięknych w preszburskiem „Towarzystwie sztuk pięknych“, zostającem pod protektoratem arcyks. Fryderyka. Nadesłano na tę wystawę ze wszystkich stron ogółem około 260 dzieł sztuki; wśród nazwisk artystów, wymienianych przez dzienniki, jako uczestnicy, spotykamy jedno polskie, mianowicie naszego rzeźbiarza Brodzkiego.

## Ruch stowarzyszeń.

**Wydział kasyna miejskiego** zaprasza pp. członków na posiedzenie poufne, które się odbędzie w środę d. 9. bm. o godz. 8. wieczór w sali bibljotecznej, celem porozumienia się co do kandydatów do wydziału, których wybór dokonanym być ma na walnem zgromadzeniu w dniu 15. bm.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek d. 18. bm. o godz. 7. wieczór w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny). Przedmiot obrad: Obsadzenie posady dyrektora artystycznego.

Członkowie Towarzystwa uprawnieni do głosowania, zechcą przed rozpoczęciem posiedzenia zgłosić się w kancelarji Towarzystwa, gdzie otrzymają dla swej legitymacji kartę wstępu na zgromadzenie.

**Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego** odbędzie się we środę dnia 9. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Kovatsa „O analitycznem badaniu robót“. 2. Luźne komunikacje przez prof. Zbrożka.

**Towarzystwo tatrzańskie.** Dnia 5. maja odbyło się posiedzenie wydziału tow. tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1. przyjęto do grona tow. 25 członków; 2. uchwalono złożyć podziękowanie delegatom tow. pp. Henrykowi Zabłockiemu w Dąbrówce, Zygmuntowi Kurnatowskiemu w Przysiece, Henrykowi Teisseyremu w Tarnopolu, Wincentemu Niemojowskiemu w Jedlcu, za nader gorliwe popieranie celów towarzystwa; 3. postanowiono wziąć udział w uroczystości jubileuszowej prof. dra M. Nowickiego, członka honorowego tow.; 4. w sprawie zawiązania spółki w celu zakupna dóbr zakopańskich oświadczył przewodniczący dr. Markiewicz, że dotychczas oświadczyło gotowość wzięcia udziału w spółce kilka osób, reprezentujących razem 7.000 złr. kapitału, wyrażono jednak życzenie, ażeby, oprócz akcyj na 1000 złr., ustanowiono mniejsze na 200 złr. Wśród ożywionej dyskusji wybrano do tej sprawy komisję, złożoną z pp. Podwina, dra Kasparka i dra Markiewicza, pozostawiając tejże wolność przybrania w razie potrzeby kilku jeszcze członków z poza wydziału towarzystwa.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 8. maja.

(*Bez tytułu...*)

(*m.*) Głośna w swoim czasie sprawa obicia p. Ludwika Masłowskiego, naczelnego redaktora organu *Länderbanku*, z powodu artykułów, umieszczonych w tem piśmie o powstaniu z roku 1831, była dziś, w obec nader licznie zgromadzonej publiczności, przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Dnniewicza, jako przewodniczącego, Fügera, Mogilnickiego i Finkla, jako wotantów. Prokuratorję państwa zastępuje dr. Sumper, jako obrońca oskarżonego p. Zygmunta Cichockiego, funkcjonarjusza izby rękodzielniczej, staje adw. dr. Dzlędzielewicz.

Prokuratorja państwa we Lwowie wnosi oskarżenie przed sądem krajowym lwowskim w sprawach karnych jako przed trybunałem wyrokującym, że pozostający na wolnej stopie

Zygmunt Piotr dw. im. Cichocki,
lat 33 liczący, urodzony w Czahrowie, religji rz.-kat., stanu wolnego, funkcjonarjusz izby rękodzielniczej, niekarany,
w zamiarze zmuszenia Ludwika Masłowskiego do zaniechania dotychczasowego sposobu omawiania i oceniania spraw narodowych polskich w redagowanem przez tegoż czasopiśmie politycznem *Przegląd*, w dniu 2. grudnia 1887 we Lwowie w miejscu publicznem, w towarzystwie i na czele kilkunastu dotychczas niewyśledzonych w laski uzbrojonych ludzi czynem i gromadnem targnięciem się temuż rzeczywisty gwałt zadał, czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego w §. 98 lit. a u. k. określonej podług §. 100 u. k. karę ciężkiego więzienia od sześciu miesięcy do roku zagrożonej.

Powody.

W numerze 273 z dnia 30. listopada 1887 r. czasopisma politycznego *Przegląd*, przez Ludwika Masłowskiego redagowanego, pojawił się w dziale „Kronika“ artykuł z powodu rocznicy powstania listopadowego z r. 1831, w którym mieściła się ogólnikowa krytyka tegoż powstania, cechująca je jako klęskę narodową, jako błąd polityczny, wielbienie którego byłoby, jak się autor wyraził, nierozumnem, nieszlachetnem i niepatrjotycznem, tak że zdaniem jego należałoby raczej gorącą łzą żalu oblać ową klęskę, aniżeli się chlubić owem powstaniem, jako dodatnim objawem życia narodowego.

Aczkolwiek myśl przez autora tylko rzucona i w ramy małego artykułu ujęta, przedstawiała się tylko jako krytyka względnie jednostronne zapatrywanie się czasopisma na fakt dziejowy, pod względem swego właściwego znaczenia, skutków dla narodu polskiego, w ogóle pod względem politycznym, militarnym i ekonomicznym, przez rozmaitych autorów z rozmaitych stanowisk niejednostronnie już omawianego i ocenianego, aczkolwiek dalej autorowi widocznie tylko o wyrażenie swego zapatrywania się rozchodziło, czego dowodem wyprowadzenie i umotywowanie onej myśli zaraz w nrze 275 z dnia 2-go grudnia 1887 w artykule pod napisem „Dwie teorje“ opartym na cyfrach i datach statystycznych, to jednak w obec tego, że *Przegląd* powyższą enuncjacją stanął na stanowisku wręcz przeciwnym onemu, jakie dziennikarstwo krajowe polskie w tej kwestji przeważnie zajęło, dalej, że czasopismo *Przegląd*, wychodzące we Lwowie od 15. grudnia 1884 z kierunkiem konserwatywnym a redagowane przez Ludwika Masłowskiego, należącego niegdyś do przeciwnego obozu publicystyki dziennikarskiej, szczególnie przez stronnictwo demokratyczne w kraju, oddawna niechętnie było widziane, podniósł się w pewnej części prasy polskiej krzyk oburzenia z powodu owego artykułu, uznano takowy jako wyraz dotkliwej obrazy uczuć i tradycyj narodowych, Ludwika Masłowskiego zaś obwołano zdrajcą i naradzano się nad sposobami napiętnowania go, względnie stłumienia w sposób doraźny kierunku owego czasopisma.

W dniu 1. grudnia 1887 otrzymał Ludwik Masłowski list nadany we Lwowie, zawierający od jakiejś życzliwej dlań osoby ostrzeżenie, by się miał na baczności, gdyż na pewnem zgromadzeniu wydano na niego wyrok śmierci za artykuł o powstaniu z roku 1831. W tym samym dniu zdybał się Masłowski na ulicy z drem Tatarczuchem, który mu wspomniał, że z nim chodzić rzecz niebezpieczna, gdyż jest skazany. Dnia 2. grudnia 1887 otrzymał Masłowski list, w którym znajdował się wizerunek przedstawiający człowieka wiszącego na szubienicy z opaską na głowie, na której był napis „Tak zdrajcom bywa“.

Tego samego dnia około godziny 1. po południu udał się Masłowski do drukarni Pillera a w drodze koło drukarni przeszedł koło niego młody człowiek, od niego wyższy, szczupłej budowy, o ryżowym wąsie, z ogolonym zarostem, który w niego mocno się wpatrywał, tak, że Masłowski myślał, że to ktoś z jego znajomych. Wyszedłszy po godzinie 2. z drukarni Pillera wraz z swoim bratem Wacławem Masłowskim a przechodząc koło filji cukierni Kosteckiego spotkał znowu tego samego człowieka, który również mocno mu się przypatrywał. Idąc następnie ulicą Karola Ludwika spotkał się Masłowski z Ludwikiem hr. Wodzickim, rozmawiał z nim krótki czas a pożegnawszy się, poszedł do ogrodu miejskiego, w którym o tej porze zwykle się przechadzał. W chwili, gdy Masłowski wszedł w aleę od ul. Mickiewicza, wypadło na niego kilkunastu młodych ludzi, uzbrojonych w laski, krzycząc „Bij, zabij zdrajcę“, na czele których znajdował się ów właśnie człowiek o ryżowym wąsie i zastąpili mu drogę. Nie mając przy sobie żadnej broni tylko... parasol, przebił się Masłowski przez prawe skrzydło napastników i począł uciekać w górę ogrodu, atoli w tej ucieczce gubiąc cwikier potknął się, upadł na jedno kolano i wówczas uczuł uderzenie laską po... plecach, a nadto jeden z owych ludzi rzucił nań kijem. Gdy się podniósł i obejrzał, widział owych ludzi uciekających. Niektórzy weszli do bramy gmachu sejmowego, inni zaś podążali ulicą Mickiewicza. Na tem napad się skończył a dnia 4-go grudnia 1887 otrzymał Masłowski przez pocztę pismo z napisem „Wyrok śmierci“, według którego bezimienny komitet narodowy zasądził go na śmierć za zdradę i wezwał go, aby każdego czasu był religijnie przygotowany.

W dalszym ciągu oskarżenia prokuratorja państwa kreśli swoje zapatrywania na czyn Cichockiego twierdząc, że on jest głównym sprawcą a kończy temi słowy:

Cały zakrój owego napadu, połączenie się w tym celu kilkunastu ludzi, zresztą i wyrazy, które wśród onego z ust ich się wydobywały w połączeniu z pogróżkami, które Masłowski odebrał z owym napadem, niewątpliwie w związku zostającemi, wskazują na to, że nie rozchodziło się o samą tylko zniewagę osoby Masłowskiego jako takiej, lecz dopięcie celu szerzej zakreślonego, mianowicie o to, by go jako publicystę zmusić tym rodzajem teroryzmu do zaniechania pisania dalej w kierunku dotychczasowym, o ile się o sprawy narodowo-polityczne rozchodzi, w szczególności do skrępowania a raczej zgniecenia jego jako indywidualności dziennikarskiej, według pojęć sprawców, szkodliwej dla sprawy narodowej.

Po odczytaniu tego aktu oskarżenia, podsądny Zygmunt Piotr Cichocki, na zapytanie przewodniczącego, co ma do powiedzenia na podniesione przeciw niemu zarzuty, oświadcza, że do dziś dnia nie znał p. Masłowskiego, że nie miał żadnych z nim stosunków, a o obiciu dowiedział się dopiero nazajutrz z dzienników. Nie czytał również artykułu o powstaniu z r. 1831 r. umieszczonego w *Przeglądzie*, gdyż pisma tego nigdy nie czytuje.

Następuje przesłuchano świadków.

Wśród ogólnego zaciekawienia wchodzi klasyczny świadek p. Ludwik Masłowski. Przewodniczący upomina go, że nie należy się do rozprawy o godzinę spaźniać — poczem żąda głosu obrońca oskarżonego.

Dr. Dzlędzielewicz wykazuje, że p. Masłowski zaraz na drugi dzień stanowczo zaprzeczył w *Przeglądzie*, jakoby go w ogrodzie miejskim obito, a cały fakt nazwał wymysłem dzienników porannych i „konkurencją dziennikarską“ na którą się odpowiada pogardą. Zresztą p. Masłowski umieścił także w czasopiśmie rosyjskiem *Kijowskie Słowo* list otwarty opatrzony własnoręcznym podpisem, w którym również twierdził, iż go nie obito i że nic podobnego miejsca nigdy nie miało. W obec tego obrońca dr. Dzlędzielewicz oświadcza, iż zachodzą dziś dwie ewentualności: albo p. Masłowski w śledztwie zeznał nieprawdę, albo po obiciu pamięć go opuściła i nastąpiło osłabienie władz umysłowych i spostrzegawczych. To też zwraca się do zastępcy prokuratora państwa z propozycją, ażeby p. Masłowskiego zaprzysiądz dopiero po przesłuchaniu.

Dr. Sumper sprzeciwił się temu, w obec czego p. Masłowskiego zaprzysiężono.

W sposób bardzo szczegółowy opowiada następnie p. Masłowski, w jaki sposób dopuszczono się na nim owego napadu. Przedstawia on rzecz zupełnie tak samo, jak to opisuje akt oskarżenia. Jedynie punkt kulminacyjny napadu był zdaniem p. M. odmienny. Z bocznej alei — mówi p. Masłowski — wypadło nagle kilkunastu młodych ludzi uzbrojonych w laski, na których czele był Cichocki. Ci wśród okrzyków „bij, zabij zdrajcę“ zastąpili mi drogę. Podniosłem w górę parasol, była to jedyna broń moja, a równocześnie nie chcąc podać tyłu, przebiłem się przez prawe skrzydło napastników i wtedy odniosłem wrażenie psychiczne, jakoby za mną rzucano laskami, które trafiały w moje plecy i kapelusz. Bolu nie czułem. W oskarżonym stanowczo poznaję tego, który mi się na Łyczakowie przypatrywał, a następnie był w szeregach napastników. Przed napadem otrzymałem kilka grubjańskich kart korespondencyjnych, a nadto przysłano mi szubienicę, na której wisiał człowiek z przepaską na głowie. Rysunek ten miał widocznie mnie wyobrażać, gdyż tak rysuje mnie *Smigus*, a zresztą szersza publiczność nie wie tego, że mam jedno oko szklanne i w skutek tego noszę przepaskę. W kilka dni po napadzie otrzymałem wyrok śmierci, który tylko pobieżnie przeczytałem i trochę się go przestraszyłem. Od tego czasu nosiłem już przy sobie broń.

Z powodu, że świadek Masłowski w przemówieniu swem wspominał kilka razy o „czerwonych“, i ich nawet posądza o pisanie owych kart korespondencyjnych, zapytuje go prokur. dr. Sumper, co pod tym wyrazem rozumie?

„Czerwoni“ — odpowiada świadek Masłowski — są to ludzie namiętni, gwałtowni, powodujący się uczuciem, a nie rozwagą. Ja, kończy p. M., nad ludźmi tymi ubolewam. (Wesołość).

Dr. Sumper. A do jakich pan się zaliczasz?

Św. Masłowski. Oczywiście do „białych."

Dr. Sumper. Zanim pan objął redakcję *Przeglądu*, w których dziennikach pan pracowałeś?

Św. Masłowski. W *Kraju* krakowskim, następnie *Gazecie Narodowej*, a potem w *Kurjerze Lwowskim*.

W dalszym ciągu wyjaśnia p. M. dlaczego umieścił sprostowanie w *Kijowskiem Słowie*, a także zaprzeczył fakt w *Przeglądzie*. *Kijowskie Słowo* czyta jego cała rodzina, krewni i przyjaciele, a że szczegóły „wypadku" podane w dziennikach nie były zgodne z prawdą, więc cały fakt zaprzeczyłem. Jeszcze raz powtarza świad. Masłowski, że dzienniki miejscowe donoszące o zaszłym wypadku — skłamały. (*Wesołość*).

Przewodniczący. Ileż lasek pana doleciało?

Św. Masłowski. Tego dokładnie obliczyć dziś nie mogę.

Dr. Dzieđzielewicz. Dlaczego pan nie napisałeś o zaszłym wypadku w *Przeglądzie*?

Masłowski. O takich rzeczach nie chciałem pisać.

Dr. Dzieđzielewicz. Czy wolno panu zmienić kierunek *Przeglądu*?

Masłowski. Każdej chwili...

Przewodniczący. Zkąd pan wnosisz, że Ciołocki stał na czele napastników?

Masłowski. Spotkał się ze mną oko w oko, zresztą było to wrażenie psychiczne, jakie odniosłem.

Na tem ukończono przesłuchanie p. Masłowskiego.

Św. lekarz dr. Władysław Tatarczuch, nie zaprzysiężony, zeznaje, iż gdy Masłowski spotkał go na ulicy na dwie lub trzy godziny przed dokonanem pobiciem i chwilę z nim rozmawiał, powiedział do Masłowskiego w formie żartu: „Dziwię się sam sobie, że mam jeszcze tyle cywilnej odwagi, że z panem chodzę po ulicach." Słowa te odnosił świadek do polemiki dziennikarskiej, jaka wtedy miała miejsce. O wyroku śmierci lub przygotowaniach zmierzających do pobicia M. świadek nic nie słyszał.

Św. Edward Turczyński, woźny Wydziału krajowego, słyszał od „ludzi" o całem zajściu, jednak na własne oczy nic nie widział.

Św. Józef Kalita, woźny Wydziału krajowego, także nic nie wie, natomiast Wawrzyniec Dyrkalec, stróż Wydziału krajowego, podaje, iż gdy stał w bramie od strony ul. Majerowskiej, przeszło koło niego kilku panów a w kilka chwil poźniej nadbiegł Masłowski i pytał „gdzie oni poszli".

Świadek Stanisław Cichocki, trudniący się urządzaniem wystaw obrazów, zeznaje, iż rano dnia tego, gdy Masłowskiego obito, przyjechał do Lwowa, a popołudniu, gdy wyszedł z domu na spacer, jeden z ks. Bernardynów i kilkunastu znajomych winszowało mu obicia Masłowskiego. Świadek nie wiedział o co chodziło, a gdy następnie przyszedł do kawiarni Schneidra i nowinę tam ze wszechstron odbierał powinszowania i ogólnie wołano, „dzielnie się pan spisałeś", wziął go śp. Bolesław Czerwieński w obronę i śmiejąc się powiedział: „dajcie mu spokój, to nie on — to inny Cichocki".

Przewodniczący zarządza odczytanie zeznania śp. Czerwieńskiego. Zaprzeczył on, jakoby wymienił nazwisko Cichockiego, sam bowiem nie wiedział, kto Masłowskiego obił.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano artykuły *Przeglądu* o powstaniu z r. 1831, gdzie dw „wyrok śmierci", który, jak orzekli rzeczoznawcy, był pisany ręką Cichockiego, wreszcie artykuły *Kurjera* i kilkanaście zeznań świadków przesłuchanych w śledztwie.

O godz. ½1. w południe odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4. po południu.

Po przemówieniach prokuratora dr. Sumpera i obrońcy dr. Dzieđzielewicza, z których pierwszy zastrzegł się, jakoby się solidaryzował z kierunkiem p. Masłowskiego, a nawet wprost potępił artykuł p. Masłowskiego o powstaniu z r. 1831 — trybunał udał się na naradę, a o godz. pół do 7. wieczorem ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego Cichockiego od zbrodni §. 98.

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

## Obchód żałobny.

Czterdzieści lat upływa od chwili, gdy zmarł wielki filantrop i dobroczyńca ludzkości i gdy śmiertelne jego szczątki złożono w skromnej mogile na cmentarzu Łyczakowskim... Mogiły tej nie zdobił ani pomnik, ani krzyż nawet, któryby przechodniom wskazywał grób zasłużonego obywatela — ludzie zapomnieli o nim i o jego grobie, a przed kilku laty w całym Lwowie kilka zaledwie było osób, które wiedziały, gdzie zmarły fundator zakładu drohowyskiego spoczywa!

Prasa domagała się oddania ostatniego hołdu zwłokom hr. Skarbka, domagała się tak długo, aż wreszcie obecny zarządca fundacji zdecydował się zadość uczynić żądaniu opinji publicznej... Byliśmy przekonani, że skoro to już jest przyjętym u nas zwyczajem, uroczystość przewiezienia zwłok będzie odpowiednią znaczeniu zmarłego. Tak się jednak nie stało; a ktokolwiek patrzał na ten kondunkt, który oprowadzono ulicą Teatralną i Hetmańską musiał się zapytać: czy istotnie jest to obchód żałobny mający być aktem pietyzmu dla wielkiego fintropa?

Bo też cały kondukt robił przygnębiające wrażenie. Kilka chorągwi, za któremi postępowali trzej duchowni, poprzedzało karawan, który zaprzężony w sześć koni to posuwał się, to stawał. Na rogu placu Marjackiego i ulicy Kopernika, konie prawdopodobnie skutkiem złej uprzęży płoszyły się, trzeba było karawan zatrzymać i uprząż poprawiać. Za karawanem szła garstka ludzi, a dopiero za nią dalej na zwykłym wozie przykrytym tylko częściowo kirem toczyła się druga żółta trumna, kryjąca zwłoki brata zmarłego fundatora śp. Władysława hr. Skarbka.

Są to może drobnostki, ale oku przyzwyczajonemu do naszych żałobnych pochodów drobnostki te wydały się jako niewłaściwość, której uniknąć należało. Słowem obchód cały robił dziwne a niekorzystne wrażenie...

Śp. hrabia Skarbek spoczął już w kaplicy drohowyskiej, obok swego wiekopomnego dzieła. Spoczął tam a duch jego stać będzie na straży tego przybytku wzniesionego jego pracą dla przyniesienia ulgi cierpiącym, na straży obowiązków, których spełnienie w testamencie swym polecił...

Przejdźmy do opisu tego żałobnego obchodu. Wczoraj po godzinie 8. rano zebrała się dość liczna publiczność na cmentarzu Łyczakowskim, a wśród niej prezydent miasta p. Mochnacki wraz z gronem radnych. Stowarzyszenie rzemieślnicze jawiło się ze sztandarem.

Około godziny 9. ks. Wondrzejc, proboszcz parafji św. Antoniego, odprawił w kaplicy, przy zwłokach *Castrum doloris*, poczem gdy śmiertelne szczątki wyniesiono z kaplicy, chór teatralny odśpiewał kantatę. Trumnę ze zwłokami hr. Stanisława złożono na rydwanie żałobnym o 6-konnym zaprzęgu, trumnę zaś ze zwłokami hr. Władysława złożono do skrzyni dębowej umieszczonej na zwykłym wozie. Orszak pogrzebowy poprzedzali prebendariusze zakładu sierót, dalej postępowała kapela „Harmonji, stow. „Gwiazda" z sztandarem i młodzieżą. Kondukt żałobny, który postępował ul. Piekarską, pl. Bernardyńskim, Halickim i Marjackim, ul. Teatralną i zatrzymał się przed gmachem Skarbkowskim, prowadził ks. Wondrzejc. Tu orkiestra teatralna odegrała bardzo pięknie wspaniały marsz żałobny Szopena. Następnie kondukt ruszył ul. Hetmańską na główny dworzec kolejowy, a o godzinie 2. z południa, osobnym pociągiem kolei państwowej, odwieziono je do stacii kolejowej w Mikołajowie. Z tej stacji o godzinie 4. z południa zostały one odwiezione do mauzoleum, znajdującego się na cmentarzu drohowyzkim. Równocześnie zostały tam także złożone zwłoki śp. Karola ks. Jabłonowskiego, zmarłego przed kilku laty we Lwowie.

## Przegląd polityczny.

* Półurzędowa prasa austrjacka i węgierska zachwycona jest odpowiedzią, którą dał włoski prezydent ministrów pan Crispi na interpelację deputowanego pana Bovio w sprawie polityki zagranicznej. Nie można się dziwić temu zadowoleniu. Polityka zewnętrzna półwyspu włoskiego opiera się prawie w zupełności o przymierze austrjacko-niemieckie, a włoski prezydent ministrów przy każdej sposobności oddaje wielkie pochwały polityce austrjackiej, więc nic dziwnego, że austrjackie pisma urzędowe mają tylko słowa pochwały i uznania dla każdej włoskiej enuncjacji ministerjalnej. Podobnie zupełnie zapatrują się na mowę pana Crispiego pisma niemieckie. Co więcej gniewają się nawet na zbyt ciekawych interpelantów, którzy za często zmuszają ministra do wyjawienia celów swej polityki. Jest jednak jeszcze jeden powód, dla którego pisma niemieckie szczególnie są zadowolone. Mowa pana Crispiego zawiera w sobie wyraźne ostrze przeciw Francji, z którą Włochy rywalizują na morzu Śródziemnem. Sam ten fakt starczy naturalnie pismom niemieckim, by się unosić nad mądrością polityczną włoskiego ministra spraw zewnętrznych. W oczach pism niemieckich ten prowadzi dobrą politykę, kto ją prowadzi przedewszystkiem przeciw Francji.

* Wychodzący w Brukseli organ petersburskiego ministerstwa spraw zewnętrznych zabrał dzisiaj głos w sprawie niepokojów na Krecie i w Macedonji i zapewnia przedewszystkiem, że Rosja nie ma z niepokojami nic wspólnego, wychodzi bowiem z założenia, że w obecnych stosunkach żadne mocarstwo nie wziełoby zapewne na siebie odpowiedzialności za inicjatywę w sprawie wschodniej. Obawiać się natomiast należy, by niezałatwiona sprawa bułgarska nie wywarła wzburzającego wpływu na resztę ludów wschodnich, które w obec trwałego sukcesu dziejowego wbrew istniejącym traktatom i przymierzom, rewolucyjnym *fait acompli*, gotowe chcieć naśladować Bułgarów. Dopóty sprawa bułgarska nie będzie załatwioną, dopóki w prawie publicznem i międzynarodowem istnieć będzie luka, dopóty na wschodzie otwartą będzie na rozcież brama awanturom i nieporządkom. Co za rozczulające zamiłowanie do prawa i porządku! Dziwna jednak rzecz, że gdy redakcja w Brukseli tak troskliwie zajmuje się Bułgarją, jej korespondent petersburski zapewnia najsolenniej, że sprawa bułgarska znikła tam na razie w zupełności z porządku dziennego, że natomiast zajmują się tam teraz bardzo szczegółowo Rumunją i Serbją. Przyznanie to mogłoby służyć za wytłumaczenie niejednej zagadki podczas ostatnich przesileń właśnie w Rumunji i Serbji.

* Wniosek szkolny ks. Liechtensteina przyjdzie tuż po rozprawach budżetowych do pierwszego czytania — tak zapewnia *Montagsrevue*, która w sprawach parlamentarnych bywa najczęściej dobrze poinformowaną. J. ośw. wnioskodawca obstaje przytem wytrwale, gdyż taki przebieg sprawy poręczył słowem swojem... Dalsze losy wniosku — pisze *Mont. R.* ironicznie — są dla Jaśnie oświec. zupełnie obojętne, atoli pierwsze jego odczytanie musi nastąpić wśród bieżącej sesji. W ten sposób doczekamy się nader wzruszającej debaty nasamprzód nad kwestją, czy ten wniosek ma być umieszczonym na porządku dziennym, następnie zaś jeszcze więcej wzruszającej, co do pierwszego jego odczytania w izbie. Lecz wszystko to stanie się, gdyż taka jest wola J. ośw. księcia Liechtensteina!

* Dymisja hrabiego Alojzego Karolyi'ego i jego ustąpienie z posady ambasadora austro-węgierskiego w Londynie zdaje się być rzeczą pewną. Dzisiaj potwierdza już *Pester Lloyd* tę wiadomość i podaje bardzo pochlebny nekrolog jego karjery dyplomatycznej. Kwestja, kto ma być powołanym na następcę na posadzie ambasadora w Londynie, nie jest jeszcze w tej chwili załatwioną. Według telegramów londyńskich i petersburskich następcą ma być hrabia Wolkenstein teraźniejszy ambasador w Petersburgu. Gdyby sprawa w ten sposób załatwioną została, wówczas powstanie natychmiast nowa kwestja nie mniej trudna do rozwiązania, kto zastąpi hrabiego Wolkensteina w Petersburgu.

* Warszawski korespondent fachowego organu wojskowego *France Militaire* zapewnia w ostatnim swoim liście, że wszelkie doniesienia zagraniczne o wrzekomych koncentracjach i zmasowaniach wojsk rosyjskich w pogranicznych okręgach Królestwa Polskiego, dalej na Podolu i Wołyniu, są nietylko grubo przesadzone, lecz nadto stoją w rażącym kontraście ze wszelkiemi prawidłami strategji. Gdyby to wszystko prawdą było — rozumuje rzeczony korespondent — co półurzędowcy w Berlinie i Wiedniu od ubiegłej jesieni o koncentracjach rosyjskich wypisują, to chyba należałoby obwiniać petersburską administrację wojenną o rozdrabianie sił swoich. Tymczasem sam jen. Gurko jest zbyt tęgim wodzem, aby dyslokował nadsełane ze środka carstwa posiłki wzdłuż tak rozległej granicy. Przeciwnie jednak zmasowuje on te wojska na prawo od Wisły, w silnym czworoboku fortec, który stanowiłby ewentualną podstawę operacyjną. W końcu zapewnia korespondent, że w Królestwie nie dzieje się obecnie nic nadzwyczajnego, lub szczególnie zastanawiającego.

* W *Warsz. Dniewn.* czytamy: Z rozkazu do wojsk okręgu wojennego warszawskiego dowiadujemy się, iż rozpoczęte w maju 1884 r. urządzenie połączeń telefonicznych wojenno-fortecznych w okręgu warszawskim zostało ukończone i że połączenia te zaczęły już funkcjonować.

* Do ostatniej enuncjacji Boulangera do przewódcy robotników Avronsart'a, gdzie mianowicie on wyraził się, że uwolni Francję od żydostwa, przytaczają jako komiczny ten szczegół, że dwaj najzażartsi stronnicy Boulangera, Naquet i redaktor *Latarni* Eug. Mayer, są właśnie... żydami.

(*Telegramy z innych pism*).

Berlin 7. maja. U cesarza Fryderyka zaczyna się pojawiać nowa narośl. (*Czas*)

Paryż 7. maja. Boulanger w przedmowie do swego dzieła powiada, iż armja ma prawo nietylko myśleć i walczyć, ale także mieć zdanie o polityce, na której rozkaz musi miecz chować lub wyciągać. (*Czas*)

Messyna 7. maja. Podczas roboty około tunelu zadusiły gazy około 300 robotników. (*Czas*)

Londyn 6. maja. Kilku irlandzkich biskupów zostało do tego stopnia dotkniętych treścią bulli papiezkiej że postanowili usunąć się z urzędów. (*Extrapost.*)

Petersburg 6. maja. Od dłuższego już czasu w kołach wpływowych panuje niezadowolenie z gospodarki finansowej ministra Wysznegradzkiego. Niezadowolenie to wzmogło się wskutek artykułu o położeniu finansowem Rosji ogłoszonem w *Petersb. Ztg.* przez sekretarza stanu Huebbeneta. Przypuszczają, że stanowisko Wysznegradzkiego nie jest zbyt silne, i że bliskie objęcie teki ministra finansów przez Huebbenetta nie jest wykluczone. (*Extrapost.*)

Berlin 8. maja. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie licznych rodowych tytułów. Minister Lucius otrzymał tytuł barona; minister Achenbach, przyboczny doradca cesarzewicza, Gneist, podsekretarze stanu Lucanus i Marquart, dalej Franciszek Mendelsohn, Werder, Siemens i lekarz jeneralny Wegner, podniesieni zostali do stanu szlacheckiego.

Naczelnym prezydentom rządowym przysługiwać ma odtąd podczas urzędowania tytuł ekscelencji (G. L.).

Petersburg 8. maja. Roboty dla przekopania kanału, mającego połączyć morze Czarne z Azowskiem, zostały już rozpoczęte. Kanał ten ma być oddany do publicznego użytku z początkiem 1889 r. (*G. L.*).

Petersburg 8. maja. Według doniesień tutejszych dzienników, postanowiła komisja dla uregulowania spraw żydowskich udzielić żydom rosyjskim prawa nabywania posiadłości ziemskich do wysokości 10 dziesięcin na osobę. (*G. L.*).

Madryt 8. maja. Konflikt pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a sułanatem Marokkańskim zażegnany. (*G. L.*).

Karlsruhe 8. maja. Wielki książę Badeński cierpi od soboty dolegliwości nieżytowe i dlatego nie opuszcza pokoju, a często musi pozostawać w łóżku. Wielki książę nie przyjmuje żadnych raportów służbowych (G. L.)

Petersburg 8. maja. Jenerał Ignatiew stoi na czele komitetu, który zajmuje się przygotowaniem obchodu 900-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Rosji (G. L.)

Petersburg 8. maja. Księżna Hohenlohe odstąpiła prawa do spadku po ks. Wittgensteinach swojemu synowi, który zamierza przyjąć poddaństwo rosyjskie. (G. L.)

## Z Rady państwa

**Telegramy „Dziennika Polskiego."**

**Wiedeń** 8. maja. Po rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia pierwszy zażądał głosu poseł Schönerer. Stawia on wniosek, aby petycje w sprawie reformy ustawy prasowej (petycje barwy antisemickiej) wydrukowane zostały w protokole stenograficznym. Izba odrzuciła ten wniosek.

Następnie skonstatował prezydent imieniem p. Tuerka, że wspomniany na poprzedniem posiedzeniu przez p. Blocha lekarz antisemita tego samego nazwiska, nie stoi w żadnym stosunku do p. Tuerka.

Do komisji dla afery Lueger-Kopp wybrani pp.: Baernreiter, Kathrein, Beer, Tomaszczuk, Weitlof, Bułat, Skarszewski, Chamiec, Mikyszka (Czech).

P. Kowalski uskarżał się następnie, że nie utworzono dotychczas żadnego gimnazjum ruskiego w Przemyślu i seminarjum nauczycielskiego z ruskim językiem wykładowym. Ubolewał również, że w galicyjskich szkołach średnich bywa język niemiecki srodze zaniedbywany. Do nauki tego języka nie przywiązują w Galicji — zdaniem p. sowietnika — żadnej wartości i wkrótce przyjdzie do tego, że ławy polskie w izbie posłów będą puste, gdyż tylko niewielu posłów władać będzie językiem niemieckim. Mowca użala się wreszcie na postponowanie Rusinów.

W odpowiedzi skonstatował min. Gautsch, że każdego roku otwieraną bywa w gimnazjum przemyskiem jedna klasa paralelna wyżej, inne bowiem przeprowadzenie tej sprawy było niemożebne.

P. Dostal (Staroczech) poddawał gautschowski reskrypt dyslokacyjny surowej krytyce i uskarżał się na niesprawiedliwości, wyrządzane w ten sposób narodowi czeskiemu.

Dr. Gautsch odpowiedział mu pokrótce rozdrażnionym głosem i opuścił natychmiast salę.

P. Duerich przemawiał na ten sam temat, poczem zabrał głos *contra* jeneralny mowca p. Kraus (z klubu niemieckiego).

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 8. maja. Podkomitet wódczany zajmował się wczoraj gorzelniami kociołkowemi. W dyskusji oświadczył Dunajewski na zapytanie Mengera, że nie istnieją wprawdzie żadne formalne umowy z Węgrami co do ograniczenia gorzelń kociołkowych, wszelako Węgrzy nie sprzeciwiliby się temu.

**Wiedeń** 8. maja. Wczoraj przed południem cesarz na dłuższej audjencji przyjmował arcyks. Albrechta, który udał się następnie do ministra wojny i miał tam dłuższą konferencję.

**Wiedeń** 8. maja. Według najświeższych dyspozycyj przybędzie królowa Natalja jutro do Baden, gdzie oczekiwany jest także król Milan dla widzenia się z nią.

**Buda-Peszt** 8. maja. *Pester Lloyd* nazywa doniesienie o ewentualnem objęciu ambasady londyńskiej przez Wolkensteina wiadomością na niczem nie opartą.

**Berlin** 8. maja. Cesarzowa prezydowała wczoraj w ratuszu na posiedzeniu komitetu dla dotkniętych powodzią.

**Berlin** 6 maja. *Nordd. A. Ztg.* ogłasza wynik śledztwa rządowego w sprawie zajść w Belfort, gdzie insultowano czterech studentów niemieckich. Urzędnicy kolejowi — powiada *Nordd. A. Ztg.* — którzy bronili studentów, spełnili tylko swój obowiązek. Zachowanie się insultujących oficerów daje smutne świadectwo o francuskim korpusie oficerskim i możnaby sobie tylko życzyć, by Francja miała zawsze takich oficerów. Ale przy takiem postępowaniu nie można się w każdym razie spodziewać, by Niemcy brali udział w wystawach francuskich, gdzie własność niemiecka na takie same mogłaby wystawioną być postępowanie, jak sami Niemcy.

**Paryż** 8. maja. Na wypadek podróży Boulangera do departamentu du Nord, poczynił rząd środki ostrożności.

Wczorajsze wybory municypalne dowodzą, że boulanżyzm wzrasta także w Paryżu.

Boulanger wybrany został radcą municypalnym w Tulle. Wybór zdecydowali robotnicy fabryki broni.

**Belgrad** 8. maja. W kołach radykalnych i liberalnych przypisują spensjonowanie jenerała Gruicza nieprawdziwym sprawozdaniom, które *Corr. de l'Est* ogłaszała o kryzis gabinetowej. Gruicz zaprzecza wszelkiemu nielojalnemu wyrażeniu.

Ajenci rusofilscy rozpowszechniają pamflet przeciwko Austrji.

**Londyn** 8. maja. Wysłanie eskadry francuskiej do Barcelony, celem wzięcia udziału przy otwarciu wystawy, uważane jest, ze względu na wielką liczbę statków, jako demonstracja.

**Ateny** 8. maja. Pokazuje się teraz, że wiadomości z Monastyru były przesadne. Wierzą tu w rychłe załagodzenie zatargu grecko-tureckiego.

**Berlin** 8. maja. Cesarz przyjmował wczoraj Wilmowskiego z raportem. *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje, że na razie nie ma obaw co do stanu zdrowia cesarza.

**Nowy York** 8. maja. Koło Locust Cap w Pensylwanji oderwała się część wagonów u pociągu, złożonego z 75 wozów, a zderzywszy się następnie z resztą, spokojnie stojącą częścią wagonów, sprawiła eksplozję prochu, która zburzyła 17 domów zamieszkałych przez personal kolejowy. Następnie ruiny oraz zapasy węgla zajęły się. Ośm osób spalonych, wiele zaś bądź to lekko, bądź ciężko rannych.

**Wiedeń** 8. maja. Giełd wieczorna mdła z powodu artykułu „Nemzeta". Kredyt z 281·50 spadły na 279·75, renta złota kredyt. 97·97, sztatsbany 232·50, Ludwiki 2 3:75, kolej lwowsko-czern. 215.

**Wiedeń** 8. maja. Sprawozdanie kolei Karola Ludwika konstatuje zmniejszenie się ruchu w pszenicy o 8% a to wskutek podwyższenia cła ze strony Niemiec, podczas gdy transport żyta o 18%, jęczmienia o 68% a kukurydzy o 21% powiększył się. Ruch bydła rogatego zmniejszył się o 12%. Dotkliwie uczuć się dał zupełny ubytek transportu owiec, który z powodu podwyższenia cła od Francji z 207.741 zł. w r. 1885 spadł na 56.301 zł. w r. 1887. Dochód brutto na linji zachodniej dał więcej niż w zeszłym roku o 521.151 zł., na wschodniej o 10.792 zł., wydatki wynosiły więcej o 226.048 zł, a po odciągnięciu 4 procentowej prowizji od akcji pozostaje do rozporządzenia walnego zgromadzenia 278.169 zł. zysku.

**Wiedeń** 8. maja. Dowiaduję się ze źródła dobrze poinformowanego, że Gautsch po zamknięciu bieżącej sesji parlamentu poda się do dymisji.

**Berlin** 8. maja. Dziś otwarto subskrypcję na akcje węgierskiej fabryki broni. Subskrypcja była tak wielką, że znacznie plan przewyższyła i natychmiast ją zamknięto.

**Praga** 8. maja. Sejm czeski zwołany zostanie na krótką sesję w lipcu — a w szczególności celem obrad budżetowych.

**Paryż** 8. maja. Boulanger został do sześciu rad gminnych wybrany.

**Bukareszt** 8. maja. Wypuszczony na wolność więzień Preda Fontanar, strzelił wczoraj w nocy dwa razy do okien oświetlonego salonu pałacu królewskiego. Fontanara uwięziono — ogólne jest przekonanie, że był on tylko narzędziem w ręku innych.

Minister Carp natychmiast po dowiedzeniu się o dokonanym zamachu, pospieszył do pałacu królewskiego.

Inni twierdzą, że Fontanar popełnił ów zamach z zemsty za oddalenie go ze służby, był on bowiem w swoim czasie sierżantem. Nadto w chwili popełnienia czynu zbrodniczego nie był zupełnie trzeźwym.

**Grac** 8. maja. Z powodu wniosku Liechtensteina wielu tutejszych katolików zamierza przejść na starokatolicyzm.

**Berlin** 8. maja. Stan zdrowia cesarza Fryderyka dziś nieco się poprawił.

Dr. Mackenzie, według doniesienia *Post*, ze względu na ciągle zatrważający stan zdrowia cesarza nie odjedzie do Londynu.

**Berlin** 8. maja. Cło od surowych produktów rosyjskich ma zostać niebawem podwyższone. W ogóle rząd zamierza przeciw Rosji podjąć nową walkę ekonomiczną.

**Wiedeń** 8. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·58, na jesień 7·75, owies 5·79, żyto 6·26, kukurudza 6·85.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 8. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Hussarzewska, z Krakowa. J. ks. Jabłonowska, z Bursztyna. K. Wiszniewski, z Dobrzan.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Niżyńea. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. R. Chorośnicki, z Hawłowic. M. Nowacki, z Medenicy. G. Kruyff, z Holandji. L. Pfilipsohn, z Wiednia. A. Löwy, z Wiednia. L. Perrin, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Rodakowski, z Świstelnik. E. Ullé, z Rumunji. H. Leitkamm, z Wiednia. S. Falkennau, z Pragi. I. Kopczyński, z Tarnopola. Z. Cieński, ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA. A. Robacki, z Horodenki. S. Bogad, z Wiednia. A. Fiers, z Wiednia. S. Chmurowicz, z Zarzyszcza. I. Koplik, z Berna. E. Rozenberg, z Wiednia. K. Sontag, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. L. Kruszyński, z Horodenki. W. Bardecki, z Wołynia. J. Rutkowski, z Bohorodczan. W. Janosz, z Bóbrki.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. maja 1888 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** za sztukę bez kupona bieżącego | | |
| Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 201 75 | 205 — |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. | 213 75 | 217 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. | 280 — | 285 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 97 75 | 98 90 |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem | 100 50 | 101 80 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 92 — | 93 — |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 100 70 | 101 80 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | — — | 95 — |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l. | 100 70 | 101 30 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół | — — | 92 — |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l. | 93 50 | 94 50 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l. | — — | 91 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid. | — — | 54 — |
| „ „ „ „ 4½% „ w „ | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 102 25 | 103 50 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 99 50 | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | — — | 105 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a. | 89 50 | 90 75 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | — — | 20 50 |
| „ Stanisławowa | — — | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 86 | 5 96 |
| Dukat cesarski | 5 90 | 6 — |
| Napoleondor | 9 99 | 10 9 |
| Półimperiał | 10 33 | 10 43 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 04 | 1 06 |
| 100 marek niemieckich | 61 85 | 62 40 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 8. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 29 50 | 29 30 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 280 50 | 281 50 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 105 75 | 107 — |
| „ Unionbanku | 203 — | 203 25 |
| „ kolei Karola Ludwika | 203 — | 203 25 |
| „ kolei północnej | 250 50 | 250 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 77 — | 77 50 |
| „ Tramwaju | — — | — — |
| „ kolei państwowej | 232 50 | 231 75 |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 214 75 | 215 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 155 — | 156 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 133 50 | 133 25 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 100 — | 100 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 102 50 | 102 50 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 164 50 | 165 — |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 213 50 | 214 75 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 97 30 | 97 50 |
| Akcje Bankvereinu | 89 — | 89 50 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 05 | 1 05 |
| Renta węgierska papierowa | 121 50 | 121 50 |
| Akcje kredytowe | 280 30 | 281 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | 10 03 | 10 03 |
| **Berlin, dnia 8. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 69 | m. 1 68 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 141 — | 142 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 82 — | 83 — |
| Austrjackie banknoty | 160 60 | 160 60 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 35 60 | 35 75 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 50 — | 50 20 |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 20. Października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 7·40 |
| Z Podwołoczysk | 10·24 | 8·05 | 3·50 | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 10·10 | 2·28 | 3·19 | |
| Z Czerniowiec | 10·03 | 3·35 | 3·30 | |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8·59 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | 4·22 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Do Podwołoczysk | 6·10 | 10·2[illegible] | 12·38 | |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 6·22 | 10·55 | 1·08 | |
| Do Czerniowiec | 6·20 | 11·06 | 12·28 | |
| Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Do Stryja, Chyrowa | | 8·04 | | |
| Do Stryja i Ławocznego | | 6·30 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | 9·16 | |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35 | 5·20 | |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·36 | 9·35 | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 8. maja 1888 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·15—6·75 | 6·10—6·70 | 6·——6·70 | 6·20—6·85 |
| Żyto | 4·20—4·75 | 4·40—4·80 | 4·——4·35 | 4·30—4·80 |
| Jęczmień | 3·75—6·— | 4·——5·— | 3·65—4·65 | 4·20—5·30 |
| Owies | 4·15—4·75 | 4·30—4·70 | 3·75—4·25 | 3·60—3·90 |
| Groch | 5·—10·— | 4·——9·— | 6·——9·75 | 4·40—9·— |
| Wyka | 4·50—5·— | 4·30—4·75 | 4·——4·70 | 4·10—4·80 |
| Rzepak | 9·50 10·— | 9·—10·— | 9·——9·75 | 9·—10·— |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz. czer. | 18·—38·— | 17·—36·— | 16·—35·— | 18·—34·— |
| Konicz. biała | 20·—30·— | 30·—36·— | 30·—36·— | 33·—46·— |
| Konicz. szw. | 30·—36·— | 30·—35·— | 28·—35·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Tylko w nasionach większy ruch handlowy. Tymotka poszukiwana.

Teatr hr. Skarbka. — Dziś:

**Błazen królewski**

**(Der Hofnarr)**

operetka w 3-ch aktach H. Wittmanna i J. Bauera. Muzyka Adolfa Müllera (młodszego).

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Filip Rudy, król Nawarry | p. Gasiński |
| Juliusz, jego synowiec | p. Laskowski |
| Hrabina Koryzanda de Pompignan | pni Kasprowiczowa |
| Felisa d' Amores | pni Radwan |
| Iwona, dziewczyna Baskijska | pni Zimajer |
| Carillon, błazen | p. Zboiński |
| Pronotarjusz ) | p. Senowski |
| Legat ) króla Filipa | p. Fedyczkowski |
| Kanclerz ) | p. Koncewicz |
| Hrabia Rivarol, wódz czerwonych hufców | p. Myszkowski |
| Archibald di Zornoza, rycerz | p. Skalski |
| Wachmistrz | p. Strużewski |
| Rotmistrz | p. Nowiński |
| Antoni, ogrodnik | p. Pietraszewski |
| Egidjusz, klucznik | p. Chudkowski |

Siostrzenice hrabiny, damy, wojsko, markietanki, wieśniacy, wieśniaczki, lud. Rzecz dzieje się na początku XVI. stulecia.

Jutro po południu przedstawienie składane: 1. **Joasia płacze a Jaś się śmieje,** operetka w 1. akcie. — 2. **Ciotka na wydaniu,** komedja w 1. akcie Blizińskiego. — 3. **Lizka i Frycek,** operetka w 1. akcie Offenbacha. — Wieczór: **Hulaj dusza,** widowisko sceniczne w 8. obrazach A. Walewskiego.

# Drobne ogłoszenia.

## Donlesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Konsorcjum** zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

**Osoby mające jakiekolwiek wiadomości** o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka** we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

**Nowo otworzoną Pracownię Sukień Damskich i ubiorków dziecinnych,** poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **JULJA DRABIK.** Oraz zawiadamia, iż **kurs kroju francuskiego,** podług najnowszej metody, trwa **jeden miesiąc** i kosztuje 8 złr. Ulica Łyczakowska liczba 6.

**Osoba młoda,** biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**W Przemyślu nad Sanem** jest pomieszkanie na czas letni dla jednej lub dwóch osób, z wiktem po 25 złr. miesięcznie od osoby. Adres: Jedliński, drukarnia ruska w Przemyślu. 680

**Letnie pomieszkanie** na Wulce l. 3, 4 pokoje, weranda, kuchnia. 678

**2, 3, 4, 8 pokoi, balkon,** I. piętro, ulica Kraszewskiego 23.

**Ulica Akademicka l. 23** w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

**Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.**

**Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.**

---

Sól kąpielowa lub bydlęca
w kawałkach i mielona
u 2347
**Józefa Weissa**
we Lwowie, plac Gołuchowski liczba 12.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!
Cierpiącym na **podagrę i reumatyzm** poleca się prawdziwy
**Pain-Expeller**
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

**Za rogatką Gródecką,**
2 klm. od miasta, koło lasku Biłohorszczy, przy szosie, w nowo wyrestaurowanym piętrowym domu
**są na lato lub stale**
w parterze i na 1-szem piętrze mieszkania o 2 lub 3 pokojach z kuchniami i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Kąpiele tuszowe, ogród spacerowy, mleko prosto od krowy, na miejscu. Bliższa wiadomość: Nr. 2, plac Strzelecki, parter, u Józ. Poturby. 2341
(Przez centr. biuro ogłoszeń).

Francuskie
**GORSETY**
najlepszego kroju
po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6
poleca handel
płócien i bielizny
**JANA RIEDLA**
WE LWOWIE. 2332

**L. Marek**
**Lwów, Rynek liczba 9.**



**GŁÓWNY SKŁAD** 2237
**FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.**
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa Wypożyczalnia.
Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

# WEBA KING.

**„Weba King"** jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

**Ceny „Weby King":**

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu . . . . . . . . złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . . . . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2234

Próbki na żądanie gratis i franco.

**M. BEYER i Spółka**
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

---

# Wody mineralne

**tegoroczne**
**krajowe i zagraniczne**
po najumiarkowańszych cenach
polecają
**Szkowron i Wojciechowski**
przedtem 2227
**F. W. Królikowski**
we Lwowie
*Plac Marjacki l. 7.*

Do zakładania telegrafów domowych, gromochronów i telefonów, jako też do oświetlenia elektrycznego, poleca się i odnośnych informacyj udziela 2255
**Maurycy Boscowitz**
optyk i mechanik
**we Lwowie, plac Marjacki l. 6.**

**Zarząd ogrodniczy JW. Pana Brna Brunickiego w Zaleszczykach,** ma do sprzedania 600 sztuk róże herbaciane i remontanty w najpiękniejszych odmianach, szczepione na dziczkach, silne i dobrze zakorzenione w wazonkach mogą być wysełane każdego czasu.

12 sztuk niskopienne . . . . . . 6 złr.
12 sztuk wysokopienne . . . . . 10 złr.

Również wszelkie rośliny dywanowe, wysełają się na żądanie. 2354

# Poczta

w Galicji zachodniej 2 mile od kolei jest z powodu osobistych stosunków do zamiany.

Szczegółów udzieli poczta **Grębów.** 2355

**K. F. POPOWICZ**
**w Tarnopolu — poleca** 2261




po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.
Prosze o łaskawe zamówienie.

# Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a
Wzory na okaz przesyłają się franco.
Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowana.
Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

**140** cetnarów **KAWY „SYRJUSZ"**
poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.
**KAROL BAŁŁABAN**
**we Lwowie.** 2275

769
Maryocelskie
**Krople żołądkowe.**
**Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza
**Karola Brady**
**w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.**
Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalikstа Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera.

**„WIENIEC POLSKI"**
**pismo ludowe polityczne**
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje **całorocznie 3 złr.,** półrocznie **1 złr. 50 ct.**

**„PSZCZÓŁKA"**
**pismo ludowe illustrowane**
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje **całorocznie 3 złr.,** półrocznie **1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.,** półrocznie **2 złr.,** kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

---

**KANTOR WYMIANY** 2228
**JAKÓBA STROH**
*we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu*
**poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.**
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)
**Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych**
**Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie**
poleca po cenach najniższych 2278
**KLEJ (Karuk)**
najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.
***Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.***
Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

Zur **Capitals-Anlage** besonders geeignet.
**4½ % Pfandbriefe**
**der österreichischen**
**Central-Bodencredit-Bank**
gesetzlich als **pupillarsicher** und **cautionsfähig** anerkannt.
Dieselben sind statutenmässig durch **Hypothekar-Forderungen** gedeckt und haftet für dieselben überdies das **Action-Capital** von **vier Millionen Gulden.**
Die Zinsen dieser Pfandbriefe sind steuerfrei.
Wir erlassen diese Pfandbriefe **provisionsfrei** genau zum **amtlichen Börsencourse.** 694
**Wechselstuben-Actien-Gesellschaft**
**Wien, Wollzeile 10. „MERCUR" Wien, Strobelgasse 2.**

L. 2.244. 2358

# KONKURS.

W skutek polecenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 27. kwietnia 1888 l. 16.789 rozpisuje Zwierzchność gminy miasta Sambora konkurs na posadę rządcy szpitala powszechnego w Samborze. Z posadą tą połączoną jest płaca roczna w kwocie 400 złr. w. a. tudzież wolne pomieszkanie w budynku szpitalnym.

Chcący o tę posadę kompetować winni wykazać: a) metryką urodzenia i chrztu, iż nie przekroczyli 36 lat życia; b) że umieją pisać i czytać po polsku, rusku i niemiecku; c) że posiadają uzdolnienie do prowadzenia zarządu szpitala i d) że dotychczasowe prowadzenie się było moralne i trzeźwe.

Podania udokumentowane należy wnieść do dnia 15. czerwca 1888 na ręce Zwierzchności gminnej w Samborze. Posada ta na jeden rok prowizorycznie nadaną będzie, a dopiero gdy po upływie roku się okaże, że kompetent odpowiada w zupełności przyjętym obowiązkom rządcy szpitalnego, nastąpi stabilizowanie tegoż.

Sambor dnia 5. maja 1888.

*Dr. Budzynowski* m. p.

# Podaj rękę szczęściu!

# 500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

**9,150.290 marek**

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

**500.000**

**Marek,**

szczegółowo zaś:

| | | |
|---|---|---|
| 1 | wygran. po mrk. | 300000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 200000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 100000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 90000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 80000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 70000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 60000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 55000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 50000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 40000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 30000 |
| 7 | wygran. po mrk. | 15000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 12000 |
| 26 | wygran. po mrk. | 10000 |
| 56 | wygran. po mrk. | 5000 |
| 106 | wygran. po mrk. | 3000 |
| 257 | wygran. po mrk. | 2000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 1500 |
| 515 | wygran. po mrk. | 1000 |
| 839 | wygran. po mrk. | 500 |
| 30020 | wygran. po mrk. | 145 |
| 15960 | wygr. mrk. | 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20. |

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000.** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzymuje od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

*Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.*

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

***dnia 15. maja b. r.***

wprost pod adresem:

**KAUFMANN & SIMON**
Bank und Wechselgeschäft
**in HAMBURG.**

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2279

---

# ZAKOPANE

**ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY NA KLEMENSÓWCE**
**w Zakopanem**
urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne, (helioterapia). Wykonują się też w Zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, miesienie, ortopedia i elektroterapia. Od 15. maja Zakład otwarty.
**Dr. Wenanty Piasecki,**
2356 właściciel i kierujący lekarz Zakładu.

**Płynny kwas węglowy** do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¾ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.
Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

**„Jubileomanja"**
**Nowela Galicyjska.**
Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30** centów.
**Główny skład w „Drukarni Polskiej"**
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.

**Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu**
***11, rue Brochant-Batignolles***
dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

**PAPIER RIGOLLOT**
**Musztarda w arkuszach do Synapizmów**
**PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU**
***Niezbędny w każdym domu i w podróży.***
**Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.**
P. Rigollot
**Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.**
**SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.**

**Franciszek Titl**
**skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych**
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271
Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.
***Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.***

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO **ASTMA** Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO
*ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY*
**Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez**
**PAPIER I RURKI GICQUEL**
Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu
*Jedyne środki anti-astmatyczne, które otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878*
**we Lwowie** apt. P. Mikolascha, Beisera; **w Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

**ZAKŁAD LECZNICZY D-ra KARCZEWSKIEGO**
**W KOWANÓWKU**
**Stacja kolei żelaznej Oborniki w W. Ks. Poznańskiem**
przyjmuje każdego czasu na leczenie i pielęgnowanie chorych płci obojej, dotkniętych chorobami umysłowemi lub cierpieniami nerwowemi. Urocze położenie miejscowości, najkorzystniejsze warunki hygieniczne. Wszelkiego rodzaju wygody i uprzyjemnienia chorym pobytu w zakładzie. Pożycie familijne. Hydroterapia. Elektroterapia. Massowanie w odpowiednich przypadkach chorób nerwowych. Własna skuteczna metoda leczenia histeryzmu.
Opłata pierwszej klasy 300 marek, drugiej klasy 200 marek miesięcznie obejmuje wszystko. 2253
Dyrekcja Zakładu
*Dr. Karczewski.* *Dr. Winklewski.*

**KANTOR WYMIANY**
**c. k. uprzywil. galic.**
**AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO**
***kupuje i sprzedaje***
**wszystkie efekta i monety**
pod warunkami najprzystępniejszemi
**5% Listy hipoteczne,**
**jako też**
**5% Premiowane Listy hipoteczne,**
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
**są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.